

# KONKRETY

nr 12

ILUSTROWANY TYGODNIK  
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VIII (Nr 355)

23 MARCA 1979

CENA 2 ZŁ

## W NUMERZE:

TO KWESTIA HONORU—str. 4 ●

TEATRU LEGNICKIEGO OD A DO Z — str. 6 ●

WIOSNA NIE TYLKO W KALENDARZU—str. 7 ●

KTO NIE WYPIJE—str. 10

Dyrektor Franciszek Wierzbicki — wyraźnie zmęczony, że to nie ekipa telewizji, a jedynie samotny reporter — prowadzi do swojego gabinetu. To, co mówi zapytany o swą pracę, streścić można krótko: jest dobrze. Przedstawia swoją zastępczynię i sekretarza POP w jednej osobie Irenę Majchrzak i siada za obszernym biurkiem, stojącym pomiędzy dwoma wielkimi palmami.

Strona 14

choć daleko  
od Warszawy...

Piotr Wlczkowski

Najpierw szybko do domu. Na postój przy dworcu PKP w Legnicy podjeżdża taksówka. Wartburg. „Podwiozę pana tylko do Waszkiewicza, bo dalej straszne błoto i samochód zachłapie” — słyszę od młodego kierowcy. Prawdopodobnie nie pracuje w tym fachu zbyt długo, bo nie jest pewny swojej decyzji. Powtarza ją kilka razy. Pasażera o zgodę nie pyta. Jedzie. On tu „rządzi”. Dojeżdżamy do świateł na ul. Waszkiewicza. Kilkadzieści metrów dalej taksówkarz zatrzymuje wóz. Nie mam czasu na dyskusję, więc płacę należne 15 zł i targam do domu ciężką walizę. Droga koło Koperrka II rzeczywiście błotnista. Trwa jednak normalny ruch. W ciągu paru minut mijają mnie 3—4 taksówki. Z pasażerami...

Strona 13

wozić  
powietrze

Grzegorz Chmielewski



Ten wspaniały zamek Wiktor Dobrzyński zbudował z miedzi i brązu. O oryginalnej pasji piszemy na stronie 8—9. Fot. Krzysztof Raczkowiak



● **POPRAWA JAKOŚCI GOSPODAROWANIA** w województwie legnickim była tematem narady kierowniczego aktywu politycznego i gospodarczego w środę 22 marca. Obradom, w których uczestniczył I sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Stanisław Cieślak, przewodniczył I sekretarz KZ PZPR w Urzędzie Wojewódzkim tow. Arkadiusz Grzeleczak.

● **PROBLEMY SPOŁECZNO-GOSPODARCZE** związane z rozwojem województwa legnickiego były tematem spotkania (19 marca br.) I sekretarza KW PZPR w Legnicy tow. Stanisława Cieślaka z ministrem pełnomocnym, konsulem generalnym ZSRR w Poznaniu Nikołajem Gusiewem. N. Gusiew spotkał się również z wojewodą legnickim tow. Ryszardem Romaniewiczem.

● **ZALOGA ZG „POLKOWICE”** gościła u siebie 16 marca I sekretarza KW PZPR w Legnicy tow. Stanisława Cieślaka. Podczas wizyty na oddziale wydobywczym G-21 tow. Cieślak spotkał się z inicja-

torami czynów podjętych dla uczczenia 35-lecia PRL. Po wyjeździe z dolu kierownictwo polityczno-gospodarcze rejonu wschodniego kopalni poinformowało tow. Cieślaka o realizacji zadań produkcyjnych.

Tow. Stanisław Cieślak złożył także gospodarską wizytę (19 bm.) w Zakładach Przemysłu Dzierżawskiego „Milana” w Legnicy, gdzie wskazał na konieczność prowadzenia oszczędnej gospodarki surowcami, materiałami i energią.

● **OCENA DZIAŁALNOŚCI SAMORZĄDÓW MIESZKAŃCÓW** miast i kierunki dalszego umacniania ich roli w życiu społeczno-gospodarczym województwa legnickiego były tematem wspólnej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej i Wojewódzkiego Komitetu FJN w Legnicy. Obrady prowadził przewodniczący WRN, I sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Stanisław Cieślak. Radni wysłuchali również informacji wojewody legnickiego z realizacji uchwały WRN w sprawie porządkowania miast i gmin województwa legnickiego.

● **JUŻ PIĘĆ TYSIĘCY OSÓB** zwiedziło Muzeum Tradycji Oręża Polskiego w Lubinie. Pięciotysięcznym zwiedzającym był obywatel

NRD — Ewald Leidner, mieszkaniec Miśni, a 5001 gościem muzeum był minister pełnomocny, konsul generalny ZSRR w Poznaniu Nikołaj Gusiew, przebywający w Lubinie z okazji wojewódzkiej eliminacji XVIII Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej.

● **ELIMINACJE WOJEWÓDZKIE I MŁODZIEŻOWEGO TURNIEJU WIEDZY FILOZOFICZNEJ** rozegrane zostały 9 bm. w Legnicy. Organizatorami turnieju byli: RW FSZMP i ZW TKKS. Laureatami eliminacji zostali: Małgorzata Zubrzycka (LO Jawor), Helena Piekarec (ZSB Legnica), Mariusz Sylwant (I LO Legnica), Grażyna Kulas i Mariusz Kawecki (ZSB Legnica).

● **W ZAKŁADACH GÓRNICZYCH „RUDNA”** w Polkowicach podsumowano współzawodnictwo kół ZSMP w turniejach: Młodych Mistrzów Techniki i Gospodarności. W rywalizacji tej w ubiegłym roku wzięło udział 474 ZSMP-owców z 23 kół. Wypracowane efekty zamykają się sumą 15 milionów 588 tys. zł. W ramach turniejów wykonano remonty ciężkich maszyn; młodziści czyścili, konserwowali i budowali nowe odcinki przenośników taśmowych. ZSMP-owcy wykonywali też kapitalne re-

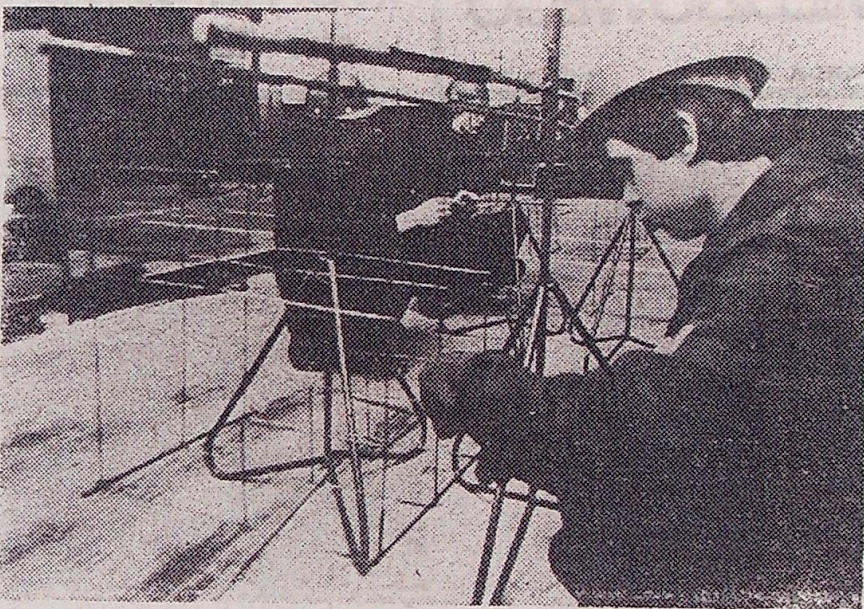
monty urządzeń elektrycznych. I miejsce w Turnieju Młodych Mistrzów Gospodarności zajęły kółka ZSMP oddziału T-3 i C-6.

● **OŚMIENDZIESIAT KOBIEĆ** zjechało w ubiegłą niedzielę (18 bm.) do górniczych przodków ZG „Polkowice”, aby przyjrzeć się pracy swoich mężów, narzeczonych i braci. Po wyjeździe na powierzchnię panie spotkały się z dozorem kopalnianym i aktywnie społeczno-politycznym. Impreza cieszyła się dużym powodzeniem i już są chętne na następny zjazd.

● **DOBIEGAJĄ KOŃCA ZAJĘCIA W SZKOŁACH SPOŁECZNO-POLITYCZNYCH** kształcących kobiety pracujące w pięciu zakładach podległych Legnickiemu Kombinatowi Rolnemu. Od listopada ubiegłego roku w zajęciach wzięło udział 250 słuchaczek. Szkoly prowadzone wspólnie z ZW TKKS prowadzą zajęcia z zakresu prawa, przybliżają problematykę polityczną, socjalną i pracowniczą. Zakończenie cyklu kształcenia w Kunicach zbiegło się z obchodami Dnia Kob. 7 marca br. 44 pracownice miejscowego Zakładu Rolnego PGR otrzymały świadectwa ukończenia pierwszego roku szkolenia.

## FINAŁ „ZŁOTEJ KIELNI”

Odbyły się już wojewódzkie finały dorocznego turnieju ZSMP o „Złotą Kielnię”. 15-16 marca w Głogowie 10 ekip szkolnych walczyło o miano najlepszych w zawodzie murarz-tylnikarz. Zwyciężyła drużyna Zespołu Szkół Budowlanych w Głogowie, przed Zespołem Szkół Budowlanych w Legnicy i OHP — 4 w Legnicy. W Lubinie i Księginicach rozgrywano (20 i 21 bm.) finały w zawodzie betoniarz-zbrojarz (na zdjęciu). Po wielostopniowych sprawdzianach najlepszą spośród czterech startujących ekip okazała się Zasadnicza Szkoła Budowlana w Księginicach. Drugą lokatę wywalczyli uczniowie ZSB WPBP nr 1 w Legnicy, a trzecią ZSB LPBP w Lubinie. Zwycięzcy finałów wojewódzkich reprezentować będą Legnickie na eliminacjach międzywojewódzkich.



Fot. Waldemar Sikorski

Kolejnym wydarzeniem teatralnym w Legnicy będzie premiera „Intrygi i miłości”.

Dramat powstał w dobie rozkwitu europejskiego romantyzmu i jest niemal klasycznym przykładem romantycznej twórczości Fryderyka Schillera. Od wielu lat nie wychodzi z kręgu zainteresowań reżyserów i menagerów sceny, znajduje godne miejsce w repertuarze teatralnym już nie tylko Europy. Można zaryzykować twierdzenie, że nie ma w Polsce sceny, która nie po-

## ZA TYDZIEŃ PREMIERA

### „INTRYG A I MIŁOŚĆ”

dejmowałaby próby oryginalnej inscenizacji tego dzieła unosząc (być może nie zawsze szczęśliwie) wiele nowego w realizację przedstawienia.

Swoje spojrzenie na zawartość problematyki, jaką niesie „Intryga

i miłość”, zaprezentuje nam 30 marca reżyser legnickiego spektaklu Janusz Sykutera. Z ładunkiem emocjonalnym i rysunkiem charakterologicznym postaci mierzą się m.in.: Elżbieta Miłowska, Janina Jankowska, Jadwiga Kukulska, Leonard Szewczuk, Zbysław Jankowski, Stanisław Raczkiewicz i Mieczysław Ostroróg. Spektakl scenograficznie oprawiła Wanda Fik-Palkowa.

Zapraszamy.

(j)

**216-42**  
**O wojskowej edukacji -wszystko!**

- Szkoły wojskowe dla lotników i... muzyków
- Zwiedzamy koszar

Nie wszystkie szkoły wojskowe przygotowują fachowców w dziedzinach „czysto” militarnych. Niektóre z nich kształcą także... artystów. Należy do nich Wojskowa Szkoła Muzyczna II stopnia w Elblągu. Nauka trwa w niej 4 lata. O przyjęcie mogą się ubiegać absolwenci szkół muzycznych I stopnia, uczniowie liceów muzycznych i państwowych szkół muzycznych II stopnia. Do WSM mogą też wstąpić ci, którzy nie uczęszczali do żadnej szkoły muzycznej, lecz gry na instrumentach uczyli się prywatnie lub w ośrodkach muzycznych.

Warunki przyjęcia do szkoły w Elblągu to m.in.: obywatelstwo polskie, wiek 15-18 lat, ukończenie szkoły podstawowej i dobre zdrowie oraz sprawność fizyczna. Kandydaci składają ponadto egzamin wstępny pisemny i ustny z j. polskiego i matematyki w zakresie szkoły podstawowej oraz czeka ich sprawdzian słuchowy, z poczucia rytmu, gry na instrumencie i podstawowych wiadomości teoretycznych. Sposób załatwiania formalności jest tu podobny, jak w przypadku innych szkół wojskowych. Sprawę przyjęcia do WSM należy rozpocząć od zgłoszenia się w WKU w Złotoryi lub Głogowie.

Inną szkołą, kształcąca w zawodzie potrzebnym również pozo wojskiem, jest Liceum Lotnicze przy Wyższej Oficerskiej Szkole Lotniczej w Dębli- nie im. J. Krasińskiego. Popularna „szkoła orlat” przygotowuje mechaników osprzętu lotniczego i urządzeń pokładowych samolotów. Nauka trwa cztery lata. Główne przedmioty to matematyka, fizyka, chemia i języki obce. Przedmioty specjalistyczne — rysunek techniczny, technika latania, elektrotechnika, automatyka, budowa i eksploatacja płatowca, urządzenia radioelektroniczne samolotu. W czasie wakacji uczniowie odbywają praktyki w zakładach lotniczych, latają na samolotach Płatowcach i samolotach.

czestniczą w kursach spadochronowych. Absolwenci mogą pogłębić wiedzę lotniczą w Wyższej Oficerskiej Szkole Lotniczej.

Informacje na temat innych szkół wojskowych, które was szczególnie interesują otrzymacie dziś w naszym stałym telefonie „O wojskowej edukacji — wszystko”. Na pytania będzie odpowiadał pod numerem telefonu: 216-42 p. Wilhelmina Kępka z legnickiego Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego. Zapraszamy od godz. 15 do 16.30!

★

Ubiegła niedziela była „Dniem otwartych koszar”. Korzystając z tej okazji, Centralny Ośrodek Szkolenia Wojsk Łączności w Legnicy odwiedziło ponad 300 uczniów ostatnich klas szkół średnich. Najliczniejsze reprezentacje przysłał Zespół Szkół Elektryczno-Mechanicznych i Zespół Szkół Budowlanych w Legnicy. Młodzież spotkała się z kierownictwem ośrodka, zwiedziła izby żołnierskie i sale wykładowe. Dużym zainteresowaniem cieszył się nowoczesny sprzęt łącznościowy. Warto dodać, iż z możliwości obejrzenia koszar z bliska skorzystali nie tylko kandydaci na oficerów. Do „otwartych koszar” przeszło również 50...  
(ch)

## ZAPOBIEGAĆ POŻAROM

Przez dwa minione lata w indywidualnej gospodarce rolnej wybuchło ponad 184 pożary, tj. 30 procent wszystkich pożarów. Straty wynikły z tego powodu ocenia się na prawie 9 milionów złotych. Całkowitemu spalaniu uległo blisko 30 budynków, częściowo spłonęło ponad 60!

Smutny to bilans. I dlatego najpilniejszym zadaniem jest wpajanie na wsi nawyków do utrzymania ładu i porządku, do przestrzegania przepisów przeciwpożarowych, podnoszenia kultury technicznej, która wciąż nie nadąża za postępem w tej mierze. Działalność prewencyjna na wsi to zadanie przede wszystkim dla ochotniczych straży pożarnych. Organizacja ta liczy obecnie ponad 6700 strażaków, 1000 członków wspierających, około 800 członków drużyn młodzieżowych i 130 pań w drużynach kobiecych. Przez dwa lata członkowie OSP przeprowadzili ponad 50 tysięcy kontroli przeciwpożarowych w gospodarstwach rolnych i ponad 600 w obiektach handlowo-usługowych na terenie województwa. Oczywiście działalność prewencyjna OSP nie sprowadza się tylko do kontroli. Stała obecność strażaków na wsi, akcja propagandy, niestająca działalność wychowawcza stwarzają pewną presję społeczną wobec osób zaniedbujących obowiązki w zakresie ochrony przeciwpożarowej.

Tradycyjnie już OSP prowadzi też na wsi bogatą działalność kulturalno-wychowawczą, nie brakuje ich też w żadnym organizowanym czynnie społecznym. Przy OSP działa m.in. 5 orkiestr dętych, 7 zespołów muzycznych, 2 taneczne i jeden chór. Strażacy prowadzą 34 świetlice i 7 domów strażackich.

Wartość wykonanych przez członków OSP czynów społecznych wyniosła w roku ubiegłym ponad 7 milionów złotych, oddano do użytku 4 domy strażackie w Pielgrzymce, Ruci, Gaworzy- cach i Kunicach. Następne dwa (w Jerzmanowie i Białolecie) są na ukończeniu. W tym roku — z okazji 35-lecia PRL strażacy ochotnicy zobowiązali się do wykonania prac społecznych w swoich obiektach, a także na rzecz miast i wsi, o wartości ponad 9 milionów złotych! Meldunek tej treści złożyli członkowie OSP w czasie II Zjazdu OSP, który odbył się w Legnicy 19 marca. W jego obradach wzięli udział m.in. sekretarz KW PZPR, tow. Tadeusz Malinowski oraz wojewoda legnicki Ryszard Romaniewicz.

Uczestnicy zjazdu wybrali nowy Zarząd Wojewódzki Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Legnicy. Jego prezesem został Wojciech Krzyżanowski.  
(krzyż)





Fot. Waldemar Sikorski

## GŁOS PROTESTU

Na masówkach, wiecach i spotkaniach społeczeństwo polskie domaga się zaprzestania chińskiej agresji w Wietnamie. Podejmowane przez załogi zakładów pracy rezolucje wzywają do wycofania wojsk ChRL z okupowanych ziem wietnamskich.

16 marca odbył się wiec protestacyjny w Zakładach Górniczych „Polkowice”, 21 marca przeciwko zaborskiej polityce Chin protestowała załoga Zakładów Metalurgicznych w Przemkowie (na zdjęciu). Rezolucję potępiającą agresję i domagającą się pokoju podjęli także członkowie koła miejskiego ZBoWiD w Lubinie, i pracownicy Zakładów Jajczarsko-Drobiarskich w Prochowicach.



Fot. Waldemar Sikorski

## PRZEMIANY NA WSI

Gospodarka żywnościowa stale znajduje się w centrum zainteresowania władz politycznych i administracyjnych naszego województwa. Zagadnienie to kilkakrotnie było tematem plenarnych posiedzeń wojewódzkiej instancji partyjnej w Legnicy, a także wielu inicjowanych przez Komitet Wojewódzki konferencji i narad. 20 marca w Legnicy odbyła się konferencja ideologiczna na temat przemian społeczno-gospodarczych wsi polskiej ze szczególnym uwzględnieniem województwa legnickiego. Konferencję prowadziła sekretarz KW, tow. Maria Kustasz, a referat wprowadzający — wnikliwie oceniający stan i perspektywy

naszego rolnictwa — wygłosił sekretarz KW, tow. Tadeusz Malinowski. Uczestnicy konferencji — czołowy aktyw partyjny, ideologiczny i gospodarczy działający na terenie województwa — wysłuchali ponadto czterech referatów przygotowanych przez naukowców z wrocławskiej Akademii Rolniczej. Doc. dr Franciszek Kapusta mówił o strukturze organizacyjnej i produkcyjnej rolnictwa w makroregionie południowo-zachodnim, doc. dr Teodor Nietupski o rolnictwie polskim w 35-lecie, dr Władysław Kluska swoje wystąpienie poświęcił przeobrażeniom struktury społecznej na wsi w Polsce Ludowej, zaś dr Stanisław Czerwiński omówił najważniejsze przesłanki wzrostu produkcji w przedsiębiorstwach rolnych. (krzyd)

## KONKURS PIOSENKI RADZIECKIEJ

Dwunastu wykonawców-amatorów walczyło w niedzielę (18 bm.) na estradzie Domu Kultury Zagłębia Miedziowego w Lubinie o prawo reprezentowania naszego województwa na eliminacjach międzywojewódzkich XVIII Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej. Uczestnikom-solistom i zespołom akompaniowała Orkiestra Rozrywkowa Polskiego Radia i Telewizji w Katowicach pod dyrekcją Jerzego Miliana. Wśród gości finału wojewódzkiego obecni byli: sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Maria Kustasz, minister pełnomocny, konsul generalny ZSRR w Poznaniu Nikolaus Gusiew i wicewojewoda legnicki Barbara Tomaszewska.

Jury pod przewodnictwem Jerzego Miliana stwierdziło wysoki poziom wykonawców i wytypowa-

ło trójkę naszych reprezentantów na finał w Tarnowie. Są to: Bogumiła Tarasiewicz (I LO w Legnicy), Janusz Walicki (ZSSamoch. Legnica) i Ga-

briela Kaszubska (LO Polkowice). Relacja ze święta piosenek radzieckiej w DKZM w następnym numerze „Konkretów”. (czes)



Fot. Krzysztof Raczkowiak

## KOMENTARZ

W praktyce partii dominującą cechą jest kolegialność przy podejmowaniu decyzji, co jednak nie zwalnia bynajmniej od indywidualnej, osobistej odpowiedzialności za te decyzje. Zasada kolegialności obowiązuje zresztą na wszystkich szczeblach działania organizacji — od zebrania POP, aż do zjazdów partii. Uchwały podejmowane przez ciała kolegialne, w tym także plenarne posiedzenia komitetów (od gminnych do KC), mają rangę nadrzędną, a wszystkie egzekutywy, jak również Biuro Polityczne, podlegają ocenie i kontroli swych instancji.

„Zebranie partyjne — czytamy w Statucie PZPR — jest główną trybuną członka partii, forum dyskusji, kształtowania się opinii i rozwoju krytyki. Zebranie

## Zebranie partyjne

partyjne ma obowiązek systematycznej oceny postaw zawodowych i społecznych towarzyszy, niezależnie od pełnionych przez nich funkcji partyjnych i zajmowanych stanowisk”.

Jakie wynikają stąd konkretne wnioski? Chyba przede wszystkim wniosek generalny: zebranie POP — to spotkanie równych sobie pod względem statutowych uprawnień towarzyszy. Tu z miejsca rodzi się wątpliwość: jak mogą być równi dyrektor i zwykły pracownik, dziekan wydziału w wyższej szkole i student, wojewoda i referent? Wątpliwość ta jest racjonalna, bo wynika z obserwacji życia. Sam bywałem nieraz z zawodowych obowiązków na takich zebraniach, gdzie nie tylko w tonie dyskusji czuło się hierarchię ocenianych towarzyszy, ale nawet w gestach serwowanych tytułach: „Jak słusznie zauważył towarzysze magister inżynier...” albo: „Wybitne osiągnięcia towarzysza doktora habilitowanego...”.

Śmiechne: tak, śmiechne, bo tytułowania w ogóle jest zabawnym snobizmem, który razi ludzi rzeczywiście mądrych i wartościowych. Ale już nie śmiechne, lecz szkodliwe jest przenoszenie na forum zebrania partyjnego pewnych struktur służbowych. Nie raz zdarzało mi się np. obserwować reakcję dyrektora czy prezesa na wystąpienie szarego pracownika, który krytycznie ocenił organizację pracy w zakładzie, zasugerował personelu itp. Reakcja ostra, z wysokości dyrektorskiego stołka:

— Nie macie pojęcia o tych sprawach! Nie widzę żadnej potrzeby zmiany decyzji...

Takie repliki nie powinny się zdarzać, co nie znaczy, że służbowy zwierzchnik zawsze ma się zgadzać z każdą krytyką. Chodzi o ton i metodę odpowiedzi. Chodzi o respekt nawet dla pewnego braku kompetencji dyskutanta. Bo nie jest to odprawa służbowa, ale wymiana poglądów, prezentacja społecznych odczuć i nastrojów wywołanych przez decyzje kierownictwa, toteż z tym większą wnikliwością (i skromnością!) wsłuchiwać się w nie powinni przełożeni.

Znam sporo osób, które w tym punkcie miałyby odmienne zdanie. Wytoczyłoby zaraz takie argumenty:

— Jakże odczuwamy teraz najdotkliwszą słabość w naszym życiu społecznym, gospodarczym? Brak porządku. Brak dyscypliny. Przydałoby się także więcej poszanowania dla szefów, dla ich poleceń służbowych. Dlatego może jednak nie przesadzajmy z tym postulatem równości na zebraniach POP. Bo to raczej prowadzi do lekczenia ich pozyty...

Oponentom przypomnę więc, że oprócz niebezpieczeństwa spoufalenia z władzą, rozluźnienia dyscypliny i porządku istnieją jeszcze inne zagrożenia, nie mniej poważne. Są to m. in. samozadowolenie, minimalizowanie braków i zaniedbań, które dotkliwie odczuwają podwładni, oderwanie się kierownictwa od trudności załogi. Dobrze, krytyczne i twórcze zebranie partyjne niebezpieczeństwa takie eliminuje. Wymaga to jednak zapewnienia rzeczywistej swobody wypowiedzi oraz gwarancji, że nikt, kto wystąpi z krytyką zwierzchności w ramach statutowych uprawnień, nie będzie szykanowany.

Wiele odbywa się takich rzeczowych roboczych zebrani, przynoszących wymierne korzyści nie tylko komórcę partyjnej, ale całemu środowisku, sprawie produkcji i bytu załogi. Ostatnio w całej partii przebiegała seria zebrani sprawozdawczych we wszystkich POP. Z własnych obserwacji i ocen instancji wnioskuję, że stanowiły one realną pomoc w mobilizacji członków partii do zwalczania licznych trudności ekonomicznych w kraju. Były nierzadko jakby zdrową kąpielą, dzięki której udało się oczyścić działalność wielu zakładów z różnych zaniedbań i słabości.

Czy wszystkie spełniły swe zadania? Na pewno nie. Nie przyniosły chyba pożytku te, na których z góry zadbano, aby owa czysta „kąpiel” nie była zbyt gorąca. Tym bardziej te, w których — mimo potrzeb — zrobiono wszystko, by przypadkiem nie trysnął zimny tusz. Bo to wstrząsa, szokuje? Ale jakże ożywia, jak przywraca bystrość myślenia!

Chciałbym na tym zakończyć, ale chyba popełniłbym błąd. Bo wartość zebrania partyjnego polega nie na bogactwie tematów, nie na ostrości krytyki. Polega na efekcie debaty. Tylko wtedy zebranie POP przyniesie owoce, kiedy zakończy się konkretnymi uchwałami, kiedy poszczególnym członkom komórki partyjnej, jej egzekutywie wyznaczony zostanie wymierne zadania. Obiektywna ocena rzeczywistości, w której żyjemy, dokonana w demokratycznym klimacie, to dopiero wstęp do działania. A ono właśnie jest najważniejszą misją partii.

LECH WINIARSKI



**NASZ  
CZYN**



1. Wyszło źle, choć wszyscy chcieli jak najlepiej. Szyb powstał w zgodzie z książkowymi teoriami i prawidłami sztuki inżynierskiej. Projektanci nie wzięli pod uwagę tylko jednego czynnika — kopalnianej rzeczywistości. Dlatego zamiast technicznego przeboju, budowniczy oddali górnikom bubel. Tak można zakończyć historię narodzin szybu P-6 kopalni „Polkowice”. Dalsze jego dzieje spisują sprawozdania o ilościach wywiezionej na górę rudy, bo szyb pracować po prostu musi. Choć taki nieudany... Musi też pracować coraz lepiej, więc trzeba go przerabiać między kolejnymi skipami z rudą.

W dyrekcji „Polkowice” nie są za wywoływaniem duchów. „Wokół P-6 było już sporo szumu...”. Komitet Zakładowy partii zastanawia się, czy ogrzewanie tej sprawy mogłoby przynieść więcej pożytku, czy też szkody. Młodzieżowcy z ZSMP mają pole do popisu. Teraz pokażą, ile warta jest

ważnych urządzeń — transporterów, kruszarek i zbiorników. Teoretycznie, jeżeli założymy nawet dość wysoką niezawodność tego sprzętu, np. 95 proc., to ogólna niezawodność transportu z chodników do szybu wyniesie tylko 40 proc.

Druga sprawa dotyczy możliwości sprzętu transportowego. Na przykład taśmy „tysiącłki” powinny być konieczne zastąpione większymi, pojemniejszymi. Na deskach projektantów pasują idealnie do modelowych warunków pracy. Pod ziemią są najbardziej zawodnym elementem transportu i zawadzą...

4. Błędy projektowe i wykonawcze mszczą się awariami, postojami, dodatkowymi tonami brązu na tuleje i setkami części zamiennych. Górniczy, specjaliści od wydobywania rudy, chcą nie chcą musieli się zabrać do najbardziej koniecznych poprawek po specjalistach od budowy kopalni. „Harmonogram doprowadzenia szybu P-6 do parametrów koncepcyjnych” liczy 27 pozycji i przewiduje, że nie zabraknie roboty przy ich realizacji do końca br.

Remontowany szyb P-2, przerabiany P-6 i podziemny transport — trzy „wąskie gardła” nie dają „Polkowicom” równo oddychać. A kopalni prawidłowy oddech potrzebny. Bez niego nie ma ton urobku, nie ma planu i premii. Nie ma zadowolenia z pracy. Jest szarpanina z ludźmi, maszynami i czasem.

Dyrekcji minęły pretensje do wykonawców. Prawda, że brali się do tej budowy, jak „pies do jeża”. Ale przecież nie było to takie łatwe. No i pro-

Teraz wziął przewodniczący na swoją głowę i głowę 720 członków organizacji **WIELKA SPRAWA**. Podpisał z dyrektorem naczelnym „Polkowice”, Bogusławem Kostką, umowę patronacką. Od 1 stycznia remont P-2 to kwestia honoru młodych. To ich czyn 35-lecia PRL.

Punkt trzeciej umowy: „W przypadku zagrożenia wykonania zadań terminowych młodzież będzie podejmowała czynny społeczny zryw do likwidacji lub zmniejszenia zaległości”.

Patronat już się przydał. „Legmet” wyremontował spawarki, ale nie miał do nich przełączników. Nie znaleźli ich też zakładowi zaopatrzeniowcy. Wtedy przewodniczący wdał się w konszachty z szefami młodzieżowej organizacji u producenta przełączników, w Radomiu. Sprawę załatwił...

Dla Tadeusza Banaszkę, przewodniczącego ZSMP na Polu Głównym „Polkowice”, patronat to nie tylko sprawa prestiżu, ale i szansa zbliżenia ludzi, stworzenia formalnych i nieformalnych zespołów. A o patronacie to różnie mówili. Teraz, gdy się robi i są efekty — nikt nie wątpi, że to poważne zadanie, a nie sprawozdawczy pic...

6. „Czekamy na lepszy fedunek w P-6. Tym szybem można będzie powalczyć. Teraz idziemy na pełną mobilizację załogi. Chodzi o to, żeby poszczególne zespoły ludzkie, znając sytuację kopalni, starały się nadrobić zaległości na odcinkach zagrożonych”.

Taktyka działania pierwszego sekretarza KZ PZPR w „Polkowicach”, Janusza Jani, oparta jest na kilku elementach. Najważniejsze, aby załoga wiedziała, jak jest z planem, gdzie i ile rudy brakuje, co przeszkadza w pracy i co trzeba zmienić. Informacja trafia poprzez członków partii. Jest ich tu 1280. „Zebrania traktujemy jako otwarte”. Nie ma się czego wstydić!

Ważne jest współzawodnictwo. Rywalizują ze sobą brygady i oddziały. Czasem padają rekordy, też potrzebne, choć różnie komentowane. Szczególnie przez tych, którzy z górnictwem nie mają nic wspólnego. Ostatni pobili na oddziale G-21. Pięćdziesiąt pięć ton rudy na roboczościownik! Średnia wydajność sięga 35 ton...

**D**YR. KOSTKA rozmyślając o planie jest optymistą. Prace przy szybach P-2 i P-6 nabierają rozmachu. Zmalała znacznie fluktuacja załogi. Ludzie pod ziemią i na powierzchni spisują się coraz lepiej. W nich widzi szef „Polkowice” swój constans. Przy każdej analizie na pierwsze miejsce wysuwa się kwestia CZASU. Dyrektor wierzy, że w tym roku zdąży...

**GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI**

**Załoga „Polkowice” podjęła zobowiązania z okazji 35 rocznicy powstania PRL, wartości 28,9 mln złotych. Górniczy postanowili oszczędnie gospodarować paliwami, materiałami i energią, a także przeprowadzić dodatkowe remonty i konserwacje maszyn, aby wykonać tegoroczne zadania planowe.**



Od 1 stycznia 1979 roku remont P-2 to kwestia honoru młodych. Fot. Krzysztof Raczkowiak

## TO KWESTIA HONORU

ta dzisiejsza młodzież. Ta w dzin-sach, z dyskotek i podobno bezideowa. Co do jednej rzeczy wszyscy jakby się zgodzili: rzetelna robota to constans. Tu nie będzie wpadki. Reszta zależy od zaopatrzenia, możliwości przerobowych i czasu.

2. Główny inżynier energo-maszynowy, dr inż. Piotr Maćków (tytuł naukowy zrobił ściągając pod ziemię informatykę) mówi klarownie o sprawie dla „Polkowice” diabelnie nieklarownej. Szyb P-2, którym wydobywali około 80 proc. urobku zaczynała już zjadać rdza. Postanowiono więc wymienić jego konstrukcję. Zamiast dwa razy po osiemnaście godzin (dwa przedziały szybu) pracuje teraz, w czasie remontu, tylko 10 godzin. Moc P-2 spadła z 18 tysięcy ton do 5,5 tysiąca ton rudy na dobę. Według kopalnianych harmonogramów pracy straty w P-2 nie powinny były zaciążyć na ogólnym bilansie wydobywczym. Z początkiem remontu miało się zbiec przecięcie wstęgi budowanego od lat szybu P-6. I w zasadzie tak było. W październiku ub. roku zaczęli remontować stary i debrali nowy szyb. Życie podyktowało jednak swoje warunki. Mechanizm kopalnianej maszyny zaczął zgrzytać i zaczynać się na dłużej. Dr Maćków ubrał tę sytuację w jedno zdanie: „Szyb P-6 wydobywa, ale nie tyle, ile byśmy sobie życzyli”.

3. P-6 miał być przebojem, bo w Polsce pracował dotąd tylko jeden szyb na prowadnikach linyowych. Klasyczny szyb wyciąga pojemniki z rudą za pomocą prowadników sztywnych, stalowych konstrukcji. Tutaj zastąpiono je linami. P-6 pożarł mniej stali i ludzkiej pracy. Ale postawił wymagania: liny muszą być odpowiednio zamocowane, a pojemniki na rudę pojadą prawidłowo, gdy przy ich konstrukcji weźmie się pod uwagę środek ciężkości i jego znaczenie w ruchu po linie. Zasady współzawodnictwa z prawami fizyki złamano przy budowie i dlatego P-6 dawał w pierwszych miesiącach pracy 3—4 tys. ton rudy dziennie zamiast planowanych dziewięciu. Dziś dochodzi już do 6 tys., ale to jeszcze zbyt mało...

Do kiepskiego startu najmłodszego szybu „Polkowice” przyczynił się też skomplikowany łańcuch dostawy rudy na dole. Składa się on z dziesięciu

jękty — bez zarzutu w teorii i zawodne na dole.

„W P-6 nie idzie jak należy, ale już wiemy co tam trzeba zrobić. Nie ma problemu technicznego. Jest problem czasu!”.

W tym roku KGHM domaga się od „Polkowice” 7,5 mln ton rudy. Styczeń dał 90,4 proc. ilości potrzebnej do wykonania miesięcznych zadań. Pierwszy miesiąc roku i 60 tys. ton pod planem. Luty — już jedną dziesiątą procentu ponad poprzeczkę. Od grudnia ub. roku nie licząc zimowego zamrażnięcia po Sylwestrze, „Polkowice” trzymają tempo...

5. Zakładowy Zarząd ZSMP jest dobry na wszystko. Do przewodniczącego, Zbigniewa Rewolińskiego, trafiła sprawa... porzuconej dziewczyny.

Przyjechali oboje z Białostockiego. Ona w ciąży. On, górnik „Polkowice”, szybko posłuchał hotelowych kolegów i na żeniaczce machnął ręką. Została sama. Bez pracy, domu, pieniędzy na życie. Z zaawansowaną ciążą. Rewoliński wezwał chłopaka, rozmawiał, niby przekonał, ale w rezultacie nie się nie zmieniło. Pomógł za to dziewczynie.

Inni szukali chrzestnego i przyszli do zarządu. Jeszcze inni ze skargą, że buty kradną w szatni...

## SPOJRZENIE w przyszłość

### ILE NAS BĘDZIE ?

Pamiętna decyzja najwyższych władz partyjno-państwowych o natychmiastowym przystąpieniu do eksploatacji odkrytych w roku 1957 przez dra Jana Wyżykowskiego w rejonie Sieroszowic i Lubina bogatych złóż rudy miedzi sprawiła, że na teren dzisiejszego województwa legnickiego zaczęli tłumnie ścigać ludzie szukający atrakcyjniejszych warunków pracy i życia. A że takie warunki znajdowali, szybko rosła liczba mieszkańców nowego zagłębia miedziowego. Było to jednak wynikiem nie tylko szybko rosnącego salda wędrówkowego. Równie szybko rósł przyrost naturalny, który w latach siedemdziesiątych wynosił 6200—6300 rocznie.

W roku 1973 województwo legnickie zamieszkiwało 396,5 tys. osób. Dzisiaj — według wstępnych wyników grudniowego spisu — liczy 440 tysięcy mieszkańców. Jak widać, szybko zachodziły tu zmiany demograficzne, gdyż w ciągu ledwie 5 lat przybyło temu regionowi ponad 40 tysięcy osób. Tempo tych przemian będzie w ciągu najbliższych kilkunastu lat jeszcze większe, bowiem znacznie intensywniej niż dotychczas będzie rozwijany istniejący przemysł, zwłaszcza miedziowy, a jednocześnie uruchamiane będą nowe gałęzie przemysłu, jak choćby energetyka i sol kamienna. Rozwój przetwórstwa miedzi oraz budowa kopalni węgla brunatnego i elektrowni pociągną za sobą konieczność ściągania na obszar naszego regionu wielu tysięcy par rąk do pracy, co przy założonym tempie przyrostu naturalnego spowoduje dalsze przyspieszenie rozwoju ludności miejskiej.

Jak przewidują demografowie, województwo legnickie osiągnie w 1990 roku blisko 600 tys. mieszkańców, z czego około 460 tys. będzie żyło w miastach, a tylko około 130 tys. w gminach. Największe perspektywy rozwojowe mają: Legnica, której ludność osiągnie około 120 tys. osób, Głogów — ponad 100 tys. i Lubin — prawie 100 tys. mieszkańców. Polkowice, które liczyły w 1960 roku zaledwie 1,5 tysiąca mieszkańców, będą ich miały za 12 lat około 30 tysięcy. Powiększy się znacznie liczba mieszkańców Ścinawy (z około 6 do 20 tysięcy), Jawora (z około 18 tysięcy do 25 tysięcy), Chocianowa (z 7 do 10 tysięcy), Prochowic (z około 3,5 do 7 tysięcy). Jednocześnie będzie systematycznie malała liczba ludności wiejskiej, która spadnie w 1990 roku do około 100 tysięcy.

Głębokie zmiany, związane ze stosunkowo wysokim przyrostem naturalnym i dużym ruchem migracyjnym, zachodzą w strukturze płci i wieku ludności. Daje się zauważyć systematyczny wzrost przewagi mężczyzn. Gdy w roku 1972 na każde 100 osób płci męskiej przypadało jeszcze 100,6 kobiety, to w roku 1977 już tylko 98,8. Ta tendencja będzie się pogłębiała w latach przyszłych. Istotne zmiany zajądą w strukturze wieku mieszkańców naszego regionu. Oto w latach 1980—90 liczba osób w wieku do lat 16 wzrośnie ze 139 do 168 tysięcy, a ludzi w wieku produkcyjnym (od lat 17 do 59 i 64) z 300 do 380 tysięcy. Ci „produkcyjni” będą zatem stanowili dwie trzecie ludności województwa.

Założenia demograficzne są na ogół precyzyjne, jednakże w odniesieniu do województwa legnickiego mogą się nie sprawdzić, bo wystarczy, by zapanowała moda na model rodziny dwa plus trzy, aby demograficzna krzywa poszła jeszcze szybciej w górę. A jest to „groźba” całkiem realna, bo przecież szybko poprawiają się warunki życia.

(Kis)



## ŻYCIORYSY PRACOWITYCH

**S**ZCZĘSCIE dla „Milana” (i ponad setki specjalizujących się w tej produkcji pracowników), że od paru lat nie mija moda na berety. Jeszcze trzy lata temu Wydział Konfekcji Beretów stał przed hamletowskim dylematem. Ale domy „Centrum”, zawsze wyczuwające modę złożyły w „Milanie” zamówienie na kolorowe berety. No i od tego się zaczęło. Dzienna produkcja wydziału — 12—13 tysięcy w oka mgnienia znika z półek sklepowych. Urywają się telefony handlowców spragnionych beretów. Jeszcze „gorące” wyroby trafiają do sklepu patronackiego w Legnicy, przed którym nie kończą się kolejki, gdy tylko pocztą pantoflową pójdzie wieść, że będzie dostawa...

„Milana” zatrudnia około pięćdziesięciu mistrzów. W różnym wieku, z różnym stażem. Szansa zostania mistrzem stoi przed każdym. Trzeba jednak się wyróżniać. Przede wszystkim zdolnościami organizatorskimi i fachowością. O tym, że staż stawiany jest dopiero jako kolejne kryterium przekonuje kilku ludzi młodych, którym powierzono kierowanie wydziałami. Zakładowa organizacja ZSMP ma w swych szeregach czterech młodych mistrzów: Jolantę Myśliwiec, Annę Wilgę, Jana Burzyńskiego i Ryszarda Kozubę.

**NAJMŁODSZY** mistrz w zakładzie Ryszard Kozub ma dopiero 23 lata. Jolanta Myśliwiec jest starsza o kilka miesięcy. O swoim awansie na mistrza mówi jak o czymś do czego po roku kierowania ponad stu ludźmi jeszcze nie przywykła. Ale w ubiegłorocznym ZSMP-owskim plebiscycie na „Najlepszego mistrza i wychowawcę” zajęła w „Milanie” pierwsze miejsce. Wojewódzka Rada Związków Zawodowych na niedawnym I Wojewódzkim Forum Mistrza uhonorowała ją trzecią nagrodą.

Odebrałam to przede wszystkim nie jako osobisty, ale zespołowy sukces wydziału, którym kieruję i jako wyróżnienie dla naszego założonego niedawno klubu mistrza.

ZSMP od dawna nosił się z zamiarem utworzenia klubu mistrza — mówi przewodnicząca ZZ Elżbieta Łysiak. Nasz pomysł przedstawiliśmy na sesji KSR, któ-

ra sprawę zaakceptowała. Sprawujemy patronat nad klubem. Staramy się pomóc wszystkim mistrzom, nie tylko tym młodym. Niedawno mieliśmy posiedzenie ZZ, na którym wiele się mówiło o roli mistrza, jego kłopotach produkcyjnych i w pracy z ludźmi. Na roboczo podjęliśmy wiele decyzji, które już przynoszą efekty...

**MÓWI JOLANTA MYŚLIWIEC:**  
— **NAJTRUDNIEJSZE** są pierwsze dni miesiąca, kiedy dostaję plan. Potem przychodzi „szara” produkcyjna codzienność, naładowana najprzeróżniejszymi, często



Mistrz Wydziału Konfekcji Beretów w „Milanie” Jolanta Myśliwiec (z lewej) kontroluje pracę szwaczki Anny Salkiewicz.

Fot. Waldemar Sikorski

## JAK ZOSTAĆ MISTRZEM

zdawałoby się, nie do pokonania, trudnościami. Ileż jest takich dni, gdy drżymy w obawie, że produkcja stanie, bo nie ma dostawy surowca. Welna zgrzebna, podstawowy składnik w produkcji beretów, przychodzi z Łodzi. Występują jednak spore wahania w dostawach. Zastanawialiśmy się jak temu przeciwdziałać. Bo uzgodnienia w ramach zjednoczenia — to jedno, a życie — to dwie często mijające się sprawy. Zrobiliśmy próby z przędzą anilanową. Ale nie nie wychodziło. Berety rozlażyły się w rękach. Wróciliśmy do welny, ale z tej, która przychodzi, nie można wyciągnąć idealnej, wymaganej przez handel biele. Dlatego produkujemy berety kolorowe.

zakwalifikowaniu do odpowiedniego gatunku i opakowaniu wędrują do sklepów w całej Polsce...

— **PRZESZŁAM** w zakładzie wiele stanowisk. Zaczynałam w 1971 roku od szwaczki na wydziale konfekcji. Łączyłam berety. Wtedy jeszcze szła produkcja roboczych beretów z „antenką”, a i to w małych ilościach. Bardzo chciałam być brakarką. Wreszcie spełniło się. Później pracowałam w magazynie, by znów powrócić na konfekcję beretów. Zaproponowano mi stanowisko brygadziarki. Strasznie się wtedy bałam, że nie podołam. Wprawdzie brygada, to nie wydział, ale ja miałam dopiero dwadzieścia lat. I musiałam

przewyciężyć nieśmiałość. Podważałam przyjęły mnie bardzo życzliwie. To mnie podbudowało. Nie minęły dwa lata, a znów jak grom z jasnego nieba spadła wieść o powierzeniu mi stanowiska mistrza na wydziale. Znów się bałam, wręcz panicznie. Bo przecież to, co było skuteczne, gdy byłam brygadziarką wcale nie znaczyło, że podołam roli mistrza. Radziłam się, pytałam, targaliśmy różnie „za” i „przeciw”. Wreszcie uległam zachętom dyrekcji, organizacji partyjnej i ZSMP-owskiej i przejąłem wydział od mistrzyni, która poszła na emeryturę...

— **JAKI POWINIEN BYĆ MISTRZ?** Trudno tak od razu sprecyzować. Wiele zależy od kolektywu. Mistrz musi się z ludźmi dogadać. Jak to rozumiem? Na przykład trzeba nadgonić plan, bo przędza przychodzi nieregularnie, bo pracownicy chorowali, bo wyłączano energię itd. itp., wtedy tłumaczy się ludziom sytuację. Jeszcze się nie zdarzyło, żeby ktoś odmówił. Jeśli akurat dziś nie może zostać dłużej, to nazajutrz przyjdzie na pewno. Kolektyw jest zżyty. To ułatwia mistrzowi zadanie. Choć jestem młoda (wiele pań ma dłuższy staż od moich lat w ogóle), znalazłam z nimi wspólny język. Mają do mnie zaufanie, z czego jestem bardzo dumna... Mistrz powinien być przykładem. Dlatego, gdy któraś z pracownic zachoruje i brakuje mi człowieka na operacji — sama siadam do maszyny.

Ludzie interesują się pracą. Ja jestem tym pośrednikiem między kierownictwem wydziału a załogą. Dlatego przychodzą do mnie i pytają, jak stoimy z planem albo, co z tą przędzą i staram się, by nikt nie odszedł bez odpowiedzi. Mistrz musi zawsze znaleźć odpowiedź, choćby była nie po myśli pytającego.

— **CZASEM** wydaje mi się, że jestem zbyt miękka. Bo gdy na przykład przyjdzie mi podjąć decyzję o ukaraniu pracownicy, wtedy jest mi trudno. Wiem jednak, że trzeba karać dla utrzymania dyscypliny produkcyjnej. W każdym razie uważam, że kara porządkowa to ostateczność. Najpierw muszą być rozmowy...

Często muszę wystąpić w roli doradcy osobistego. Ludzie przychodzą do pracy ze swoimi kłopotami rodzinnymi i trudno się temu dziwić. Dlatego zawsze znajduję czas, by wysłuchać, że jedyna kłopoty z synem, inna z mężem i próbuję w miarę swych możliwości doradzić. To przecież również składa się na pojęcie: **AUTORYTET MISTRZA.**

**CZESŁAW PAŃCZUK**



## DAMSKI KRAWIEC

Obywatka Wanda K., kierowniczka personalna pewnej dużej i znanej firmy budowlanej, nawiasem mówiąc panna, poznała obywatela Antoniego D. w okolicznościach nad wyraz prozaicznych. Mianowicie w przedziale drugiej klasy pociągu podmiejskiego, czyli, jak to się zwykło określać (niezbyt poprawnie zresztą), relacji podmiejskiej. Poznała i od razu, gdy tylko obywatel Antoni D. raczył się przedstawić, upierw poczęstowawszy ją mleczną „krówką”, zna-

lała się w siódmym niebie. Nie, bynajmniej nie dlatego, że obywatel Antoni D. stanowił typ dwumetrowego bruneta o paraliżującym, ognistym spojrzeniu zabójczo czarnych oczu. Nie, bo nie stanowił. Wprost przeciwnie: włosów nie miał żadnych, zerkat kaprawo raczej, a wzrostem przypominał Pigeja, bardzo otyłego Pigeja, co prawda. Przed obywatelką personalną otworzył się niebo, kiedy okazało się, że Antoni D. nie jest jakimś tam zwykłym obywatelem Antonim D., lecz jak najbardziej autentycznym mistrzem krawiectwa damskiego. Mistrz krawiectwa damskiego! Zaiste tytuł magicznie działający na kobiety. Przed obywatelką Wandą K. musiało się otworzyć niebo, albowiem ogólnie wiadomo, że z damskim krawcem nie mają absolutnie szans żaden magister, inżynier, a nawet doktor. Z damskim krawcem rywalizować może jedynie fryzjer. Damski oczywiście. I nikt poza tym. Każda, powiedzmy: prawie każda z pań marzy o tym, by mieć „swojego” krawca i „swojego” fryzjera. Co za rozkosz bowiem móc powiedzieć przyjaciółce „mój krawiec” (lub „mój fryzjer”). Przyjaćółka zielonogłowa, zgrzyta zębami i szyb-

ko się starzeje ze złości. A o to przecież chodzi. Poza tym, co by powiedzieć, posiadanie własnego krawca (i fryzjera) nobilituje, jak czyniły to dawniej stada krów i baranów.

Wanda K., usłyszawszy kim jest Antoni D., zareagowała w zasadzie prawidłowo, to znaczy zaraz gotowa była dać mu to, co by dała dwumetrowemu brunetowi o paraliżującym spojrzeniu, gdyby taki się znalazł, rzecz jasna. No i miała prawo to uczynić, boć, mimo czterdziestki, wciąż chadzała panną.

Nie wiadomo czy Antoni D. skorzystał ze stódkiej ofiary Wandy K. Faktem natomiast jest, że został jej krawcem. I nie tylko jej, bo Wanda K., chwaląc się „swoim krawcem”, mimo woli nagnała doń pokaźne stadko koleżanek biurowych. Mistrz Antoni solidnie brał z pań miarę, przyjmował kupony bistoru, tweedu, krempliny, innych welenek i nie welenek, wyznaczał dla wszystkich pań jeden termin: za trzy tygodnie: i prosił o dyskretyjność, jako że będąc głównym krawcem-projektantem w pewnej bardzo renomowanej spółdzielni, nie może wykonywać w domu żadnej, ale to żadnej pracy kra-

wieckiej. „Panie rozumieją: tajemnica zawodu!” Panie, zachwycone mistrzem, wierzły i rozumiały. Ostatecznie nie tylko Dior chroni swoje kreacje. Panie rozumiały i wierzły przez trzy tygodnie. A potem przestały. Albowiem po trzech tygodniach mistrz Antoni zatknął, niestety wraz z bistorami, tweedami, kremplinami itp. Renomowana spółdzielnia zaś, która zresztą wcale nie była renomowana, nigdy jako żywo o żadnym Antonim D., mistrzu krawiectwa damskiego, nie słyszała. W tej tragicznej dla oszukanych pań sytuacji zaczęła nadstuchiwać milicja. Nadstuchiwała tydzień i ujęła Antoniego D. w miejscowości B., lecz już nie jako mistrza krawiectwa. Tym razem Antoni D. „występował” jako specjalista od kulisierstwa. Damskiego rzecz jasna.

Obeenie mistrz Antoni D. przebywał w — nazwijmy to ogólnie — odosobnieniu. I aby mu się nie nudziło, latał portki. Niestety męskie i ze znaczną bardziej niż bistor siemiężną tkaniną.







## KONKRETÓW ROZMOWY KONKRETNE

**Z JANEM WIŁOWSKIM**  
— dyrektorem Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Piotrowicach — rozmawia Krzysztof Dębek.

— Wypada chyba zacząć od podsumowania zimy. Jak nasze uprawy ozime zniosły niebywałe mrozy i śniegi?

— Najwięcej obaw związanych było z jęczmieniem ozimym, którego mamy w województwie bardzo dużo — blisko 20 procent w strukturze zasiewów, a w niektórych jednostkach dochodzi nawet do 25 procent. Ołóż, jak pamiętamy, w grudniu spadki temperatur dochodziły do 10 stopni poniżej zera przy pełnym braku pokrywy śnieżnej, tej naturalnej ochrony rośliny. I rzeczywiście, mrozy spowodowały pewne uszkodzenia części nadziemnej krzewiącego się jęczmienia, na szczęście jednak niewielkie. Przeglądy, jakie przeprowadziliśmy na polach wskazują, że poza nielicznymi wyjątkami, nigdzie nie mamy do czynienia ze zniszczeniem plantacji i koniecznością jej zaorania. Wszystkie inne oziminy bardzo ładnie wchodziły. Również rzepak dobrze przeżywał...

— Czyżby więc nie było żadnych przykrych konsekwencji tegorocznej siarczystej zimy?

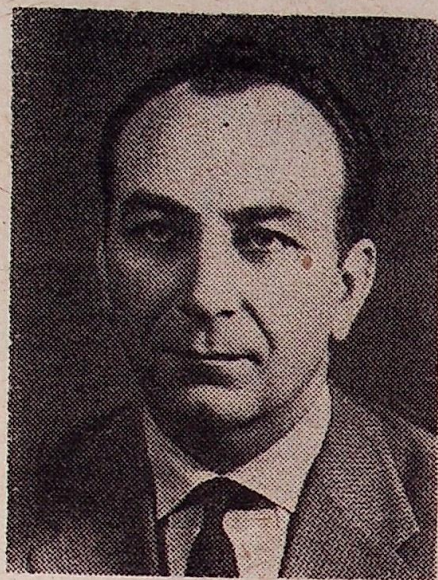
— Nie tak zupełnie. To prawda, że oziminy przechowały się dobrze, co w pewnym stopniu wynika z grubej pokrywy śnieżnej. Z drugiej jednak strony, te ogromne masy śniegu będą teraz miały wpływ na wiosenne prace polowe. Przede wszystkim opóźnią je w dużym stopniu, a to z tej prostej przyczyny, że nie będzie można wjechać na rozmokłe pola. Tymczasem, właśnie ze względu na bardzo dużą wilgotność gleby, zaistniała konieczność wykonania niektórych zabiegów agrotechnicznych w jak najszybszym terminie, powiedziałbym nawet — alarmowym.

— Mogłby pan podać konkretne przykłady?

— Oczywiście. Najważniejsze jest zasilenie ozimin nawozami azotowymi. W br., w związku z nadmierną wilgotnością gleb, zapotrzebowanie na te nawozy jest znacznie większe niż w innych latach. I kiedy tylko będzie można wjechać na pole, rozsianie tego nawozu powinno być pierwszym zadaniem. Również niezwykle

ważne jest pobronowanie ozimin. Ten zabieg pobudza je do życia i działa przeciwhwastowo. Przy okazji przypominam, że jeżeli gdzieś są zastoiny wody na polach to w żadnym wypadku nie czekać, tylko koniecznie je odprowadzić, choćby przy pomocy najprostszych sposobów: wyorać rowek, zrobić przepok.

A teraz o zbożach jarych. Trzeba jak najszybciej przygotować pole i siał. Maksymalnie w dwa tygodnie od momentu wyjścia w pole. Każda zwłoka będzie miała wpływ na plony. Trzeba o tym pamiętać. Szczególnie dotyczy to



## WIOSNA NIE TYLKO W KALENDARZU

kukurydzy na ziarno. Ta roślina coraz liczniej wchodzi na nasze pola, a jej plony mają ogromny wpływ na nasz bilans paszowy. Kukurydzę na ziarno musimy zasiać do 25 kwietnia. Jej wegetacja jest długa i jeżeli się spóźnimy ziarno nie dojrzeje.

Ten, siłą rzeczy niepełny, katalog najpilniejszych zaleceń dla rolników, chciałbym zakończyć uwagą na temat użytków zielonych. Uważam, że tkwią w nich jeszcze ogromne rezerwy. Daleko nam jeszcze do pełnego wykorzystania łąk i pastwisk. Ciągłe zbyt mało czerpiemy korzyści z prawidłowej agrotechniki, szczególnie z nawożenia. Nauka mówi, że na średnio nawożonych łąkach, jeden kilogram NPK wysianego na hektar daje 15 kilogramów siana. A dobre siano — to warunek powodzenia naszych zamierzeń hodowlanych.

Nie możemy liczyć tylko na kiszonki, które są znakomite, ale stanowić powinny tylko uzupełnienie w żywieniu. Krowa musi mieć dobre siano! Na pastwiska mogą iść gorsze nawozy, z którymi na rynku nie ma żadnych kłopotów, na przykład siarczan amonu. W maju już powinniśmy zbierać pierwszy pokos, żeby były następne dwa.

— Mówimy tu o sprawach niezwykle ważnych dla gospodarki żywnościowej. Nie jesteśmy jednak w stanie poruszyć wszystkich problemów ani rozpatrzyć ich na tyle szczegółowo, jak życzyłby sobie tego zainteresowany rolnik...

— Oczywiście. I dlatego w najbliższym czasie wydamy informator podręczny, w którym w formie praktycznych rad i zaleceń przełożymy wszystkie zadania wynikające z aktualnej sytuacji w rolnictwie.

— Tylko czy każdy rolnik będzie miał do niego dostęp? Bo widywałem dziesiątki waszych i innych naukowych publikacji, które nie czytane leżą w gablotach wywieszonych w urzędach gminnych.

— Zamierzamy dostarczyć informatory do sołtysów. To jest na wsi najważniejsza instytucja, z sołtysiem kontakt jest najczęstszy. Wiele innych naszych działań również chcemy oprzeć o współpracę z sołtysami. To nam gwarantuje powszechność, a więc często sens niektórych akcji, na przykład demonstracji, pokazów, szkoleń...

— Wymienił pan działania, z którymi najczęściej kojarzy się pracę WOPR...

— Słusznie się kojarzy, chociaż są one tylko wycinkiem naszych zainteresowań. Najważniejszym zadaniem WOPR jest obecnie organizowanie gospodarstw specjalistycznych, szczególnie o kierunku mlecznym i mięsno-mlecznym. W ogóle mamy w województwie około 900 specjalistów, a w tym roku chcemy, aby przybyło następnych 200. Naszym zadaniem jest sporządzanie projektów przekształcenia gospodarstwa wielokierunkowego w specjalistyczne, zapewnienie mu jak największej opłacalności produkcji, stworzenie warunków optymalnej efektywności gospodarowania. Innym bardzo ważnym zadaniem jest upowszechnienie uprawy buraka półcukrowego i Poly-Pasta, znakomicie plonujących roślin, dających dobre wyniki w tuczu trzody chlewnej. Chcemy wiosną zasiać ich w województwie około 2700 hektarów. Planowana na ten rok powierzchnia jest ponad dwukrotnie większa niż w roku ubiegłym! Nadal upowszechniać musimy uprawę jęczmienia i kukurydzy — podstawowych roślin dla gospodarki paszowej.

Polepszeniu bazy paszowej służą głównie wdrożenia, które przeprowadzamy w ponad 30 gospodarstwach wdrożeniowych oraz pokazy i demonstracje zapoznające szerokie rzesze gospodarzy z coraz wydajniejszymi uprawami, sposobami konserwacji pasz, żywieniem. Jednym słowem, robimy to, co jest naszym obowiązkiem — upowszechniamy postęp...

— I wiedzę rolniczą...

— O tym też chciałem powiedzieć. Tej zimy zorganizowaliśmy 34 kursy mistrzowskie i tyleż kwalifikacyjnych kursów rolniczych, kursy traktorzystów i szkolenia dla pracowników PGR. Teraz zaczęły się egzaminy. Szkolenie długo jeszcze będzie jedną z podstawowych form naszej działalności. Wystarczy powiedzieć, że na około 27 tysięcy gospodarstw w naszym województwie, tylko 19 tysięcy rolników legitymuje się ukończonym szkoleniem i dyplomem. A trzeba przy tym pamiętać, że są gospodarstwa, w których kilka osób ma zdobyte kwalifikacje, tak więc ilość gospodarstw prowadzonych przez rolników nie przeszkolonych jest dużo większa niż wynikałoby to z porównania obu liczb.

Skoro o szkoleniu mowa, chciałbym powiedzieć o dwóch sympozjach, które zorganizowaliśmy w lutym i marcu. Tematem pierwszego był burak Poly-Past. Drugie poświęcone było łąkom i pastwiskom. We wszystkich uczestniczyli wybitni specjaliści z instytutów naukowych, służby rolne, przedstawiciele instytucji związanych z rolnictwem i gospodarze. Wspominam o tym, gdyż tym sympozjom towarzyszyło ogromne zainteresowanie. W ostatnim uczestniczyło ponad 400 osób!

— Czy powiedzieliśmy już wszystko o waszej działalności?

— Nazwijmy to inaczej — powiedzieliśmy o najważniejszych zadaniach stojących przed WOPR i to jedynie w sferze propagatorsko-szkoleniowej. Drugie tyle można by powiedzieć o naszej działalności produkcyjnej. Mamy wszak w trzech zakładach doświadczalnych — w Targoszynie, Osetnicy i Głogowie — ponad 1800 hektarów, hodujemy ponad 1800 sztuk bydła, 1200 trzody, 2900 owiec. Jest to już jednak temat na zupełnie inną rozmowę...

— Więc już tylko krótkie pytanie — co jest obecnie najważniejsze dla waszych zakładów?

— Żeby pogoda jak najszybciej pozwoliła nam wyjechać na pola: siać nawozy, zboża jare, kukurydzę. Mogę tu dodać na marginesie, że pierwsze siewy rolnicy mają już za sobą. 14 marca w rejonie Chobieni zasiano 26 hektarów owsa. A więc wiosna zaczęła się nie tylko w kalendarzu...

## TEMATU CIĄG DAJSZY



### „Bledszy odcień zieleni”

Przeczytałam w Waszym piśmie artykuł pt. „Bledszy odcień zieleni” traktujący o trudnościach potencjalnego klienta zakładu krawieckiego pragnącego uzyskać tę czy inną usługę i trzeba przyznać, że jest w tym dużo prawdy, ale zechciejcie również cierpliwie wysłuchać, jakie trudności mamy my — właściciele (prywatni) owych zakładów usługowych.

Po urodzeniu kolejno dwojga dzieci zmuszona byłam zrezygnować z pracy, ale aby nie stracić

ciągłości pracy, jak również prawa do emerytury, w tym samym roku, tj. 1975 zarejestrowałam w cechu własny warsztat. Zarobki z uwagi na opiekę nad dziećmi były oczywiście znikome, ale starałam się nie zalegać z wszelkiego rodzaju opłatami. Największą trudność to ulokowanie warsztatu pracy. Łącznie z rodziną (4 osoby) zajmuję kawalerkę o pow. 28 m kw. więc sami przyznacie, iż praca taka jak krawiectwo w tych warunkach jest prawie niemożliwa, ale ja muszę pracować. Na tej samej klatce zwolniono mieszkanie, 2 pokój, w tym jeden duży i kuchnię. Zwróciłam się do Urzędu Gminy w Grębolicach o zamianę, nie otrzymałam żadnej odpowiedzi na moje podanie, ale niedługo okazało się, iż jest inne przeznaczenie owego mieszkania, czyli miał je

zamieszkać weterynarz. Do dnia dzisiejszego, a minęły już dwa lata, mieszkanie to jest puste. W naszym budynku od lat na parterze mieści się biblioteka, na wiośnię zostanie przeniesiona do sąsiedniego budynku po Klubie Rolnika, a więc w nadziei, iż tym razem mam większe szanse na otrzymanie lokalu na warsztat, znowu zwróciłam się z prośbą do Urzędu Gminy. Znowu otrzymałam odpowiedź negatywną. Tym razem moim przeciwnikiem okazało się KGW w Grębolicach. A przecież można było to inaczej rozwiązać. Przy starym Klubie Rolnika jest duża scena, jeżeli tam zostanie przeniesiona biblioteka, więc owa scena będzie zupełnie nie wykorzystana, czy panie z KGW nie mogą sobie tego zagospodarować, tym bardziej że jest do niej o-

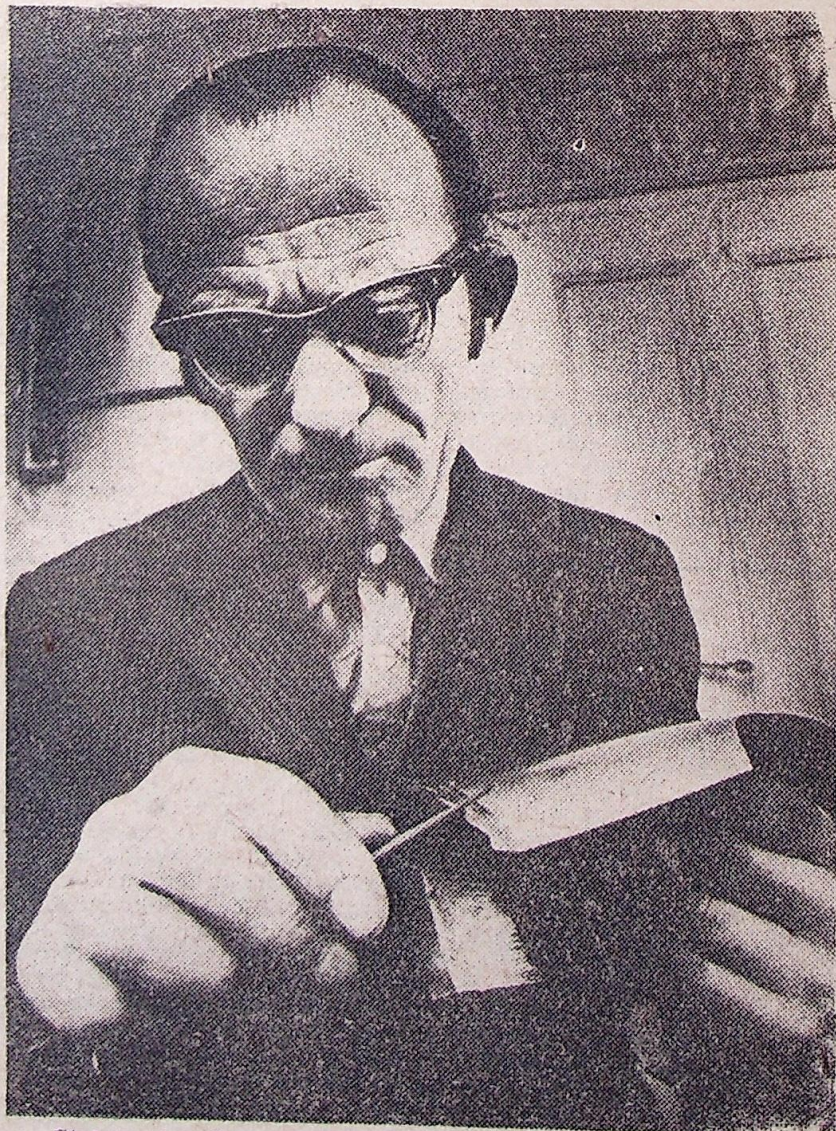
sobne wejście z ulicy. A jeżeli nie, to niech gmina mnie wydzierżawi tę scenę. Piszę to wszystkim z rozżaleniem, gdyż wiem, że w gminie znają moje trudne warunki (panie tam pracujące, to moje klientki), a mimo to nikt nie chce mi pomóc. Jestem jedyną krawcową w Grębolicach. Czy dobrać, czy złą — opinia należy do klientek, ale skoro mam ich wiele stałych, to chyba nie jest najgorzej. Lubię moją pracę i chciałabym przy niej pozostać, ale powiedzcie, kto może mi pomóc, do kogo jeszcze się zwrócić, bo w takich warunkach nie mogę pracować. Pozostaje zlikwidować zakład, ale nie utrzymam rodziny z jednej pensji...

CZESŁAWA STELMACH  
67-220 Grębocice





Ten pistolet nie strzela, zrobiłem go sam na podstawie starych sztychów.



Stal trzeba okuć grawerowanymi paskami miedzi.

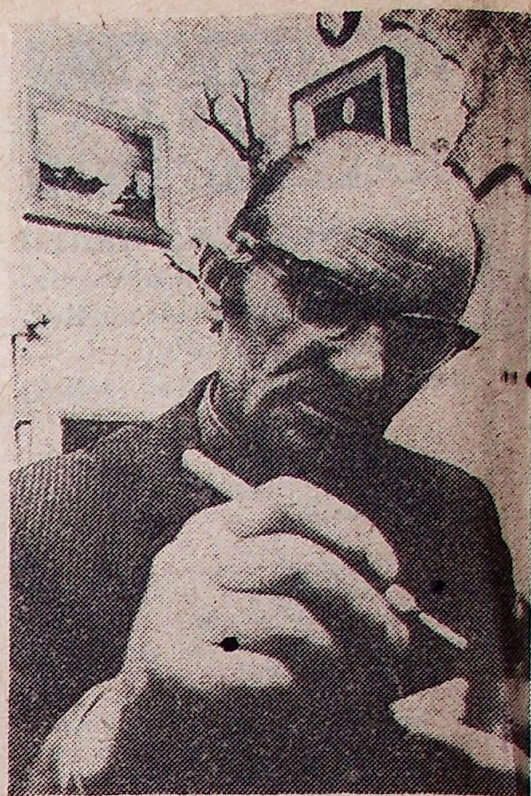
**P**ONAD trzysta stalowych blaszek kształtu dużej rybiej łuski, setki małych nitów, paski miedzianej blachy i proste, prymitywne wręcz wyposażenie amatorskiego warsztatu. Każdą łuskę trzeba umiejętnymi uderzeniami młotka wyoblic. Precyzyjnie aby nie straciła idealnej gładzi. Rysy na stali trudno usunąć. W łuskach trzeba nawiercić małe otworki i potem szyc.

— To jest najtrudniejsze — mówi Wiktor Dobrzyński — widzi pan te blaszki, muszą przyszyć do skóry a skóra gruba. Ma pewnie ze trzy milimetry... Trzeba ją przebić. Najlepiej sztydłem...

Mozolnie, z ogromnym samozaparciem, ale z uczuciem radości tworzenia powstaje szesnastowieczna, zbroja rycerska. Powstaje w czasie setek godzin precyzyjnej dłubaniny. Zanim zajmie miejsce obok gotowej już galerii innych stalowych strojów dawnych wojowników mija jeszcze pewnie ze dwa, trzy miesiące...

— Człowiek — opowiada Dobrzyński — powinien mieć jakieś zainteresowanie. Inaczej życie przypominałoby neustannie i monotonnie kręcący się młyn. Sen, śniadanie, praca, obiad, fotel z gazetą, kolacja, sen... Tego bym nie wytrzymał!

— Zaczęłam tę dłubaninę dość dawno. Pewnie będzie już ze dwadzieścia lat... Przyjechałam do Prochowic w 1951 roku i zostałam kierownikiem gorzelni mieszczącej się w byłych zamkowych stajniach. O, widzi pan? Przez okno można podziwiać panoramę zamku. Te stare budowle zauroczyły mnie do tego stopnia, że zacząłem obawiać się o ich los. Czas szczybił zamek...



Praca jest żmudna. Trzeba wielu przekształcić w element zbroi.

## KSZTAŁT SPRACOWANIE

Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZKOWSKI  
Tekst: ZBIGNIEW JANISZEWSKI

dopiero niedawno wykonano tu nowe dachy. Ale zamek nie ma nadal gospodarza z prawdziwego zdarzenia, mimo że położony jest w pięknym, dużym i bardzo starym parku. Prawdopodobnie kombinat górniczy miał tu robić ośrodek obliczeniowy...

— Wróćmy do pańskiego... — przerywam Wiktorowi Dobrzyńskiemu

— To, co mówię zdecydowało o moich popołudniowych zajęciach. Postanowiłem zrobić makietę dworskich stajni. Robiłem te budynki z miedzi i brązu. Najpierw wszystko mierzyłem, aby proporcje były dość silne. Po dwóch latach robota była gotowa. Nie podobały mi się jednak te budynki, tak mało eleganckie... Dyrektor zjednoczenia zmusił mnie do wysłania modelu na wystawę rękodzieła. Byłem zaskoczony pierwszą nagrodą... Inne prace były takie piękne, bajecznie cukierkowe, wykonane na tokarkach, frezarkach, szlifierkach. A moją wystrugałem przecież pilnikiem, wystukałem młotkiem.

— A jak dzisiaj, z perspektywy lat, ocenia pan tę pierwszą makietę?

— Cóż, teraz wiem, na czym polegała jej wartość. Oddawała rzeczywistość taką, jaka jest.

W biurze pana Wiktora, na stoliku pokrytym zielonym sukniem, stoi wspaniała makietka prochowickiego zamku. Pracownicy wypilowane balustradki, most zwodzony, na dachach wyklepiane precyzyjnie dachówki... Wszystko z miedzi i brązu.

— To robiłem przez następne 2 lata. Szczegóły odtwarzałem jak najwierniej. Była u mnie pani konserwator ogrodu zamku i podziwiała robotę.





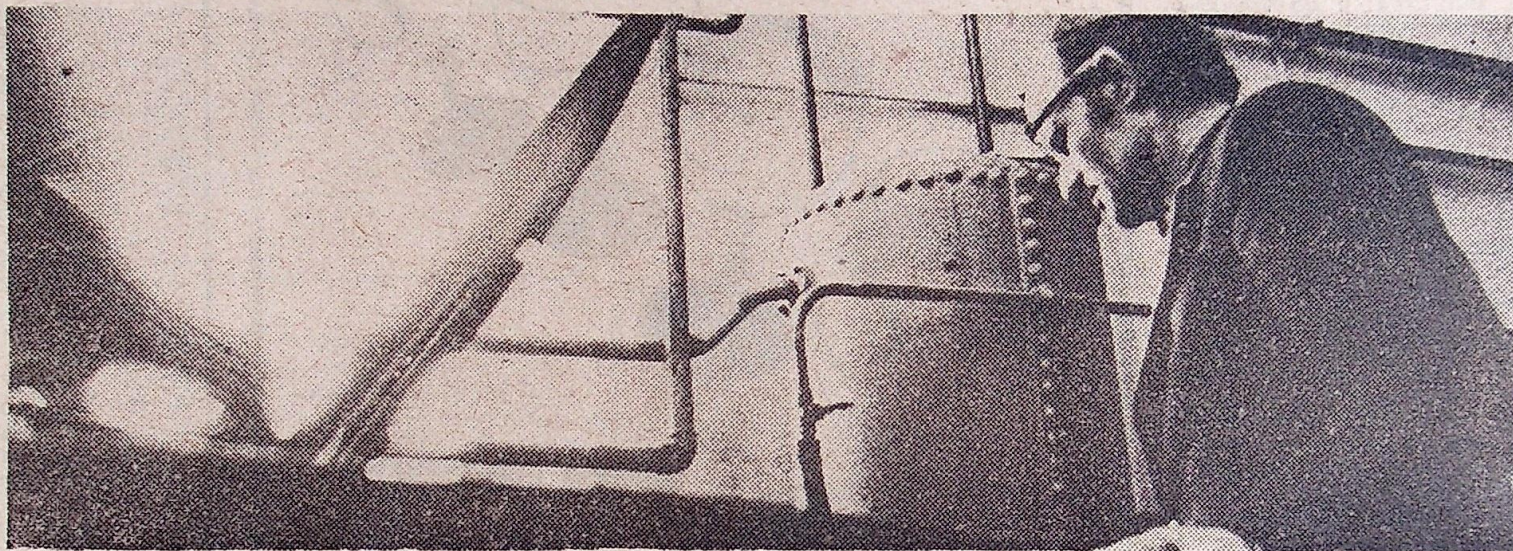
godzin, by kawałek blachy

# ALTY PRZED ULECI

OWIAK  
SKI



Ta galeria jest jeszcze niewielka, ale jak efektowna...



W pracy też osobiście trzeba wszystkiego doglądać.

— Po co pan to robi? Czy tylko by zabić nudę popołudniowych godzin?

— Eeee, na pewno nie! Widzi pan tę galerię? To zbroja Stefana Batorego. Taką, jak ta obok, nosił Radziwiłł, ta znowu należała do husarza — o, jakie skrzydła! Zbroję wykonaną z kilku setek łusek nosili Saraceni. Myślę, że kiedyś te moje robótki trafią do szkoły i młodzież będzie miała doskonale pomoce naukowe...

— Czy rzemiosło artystyczne ma jakieś tradycje w pańskiej rodzinie?

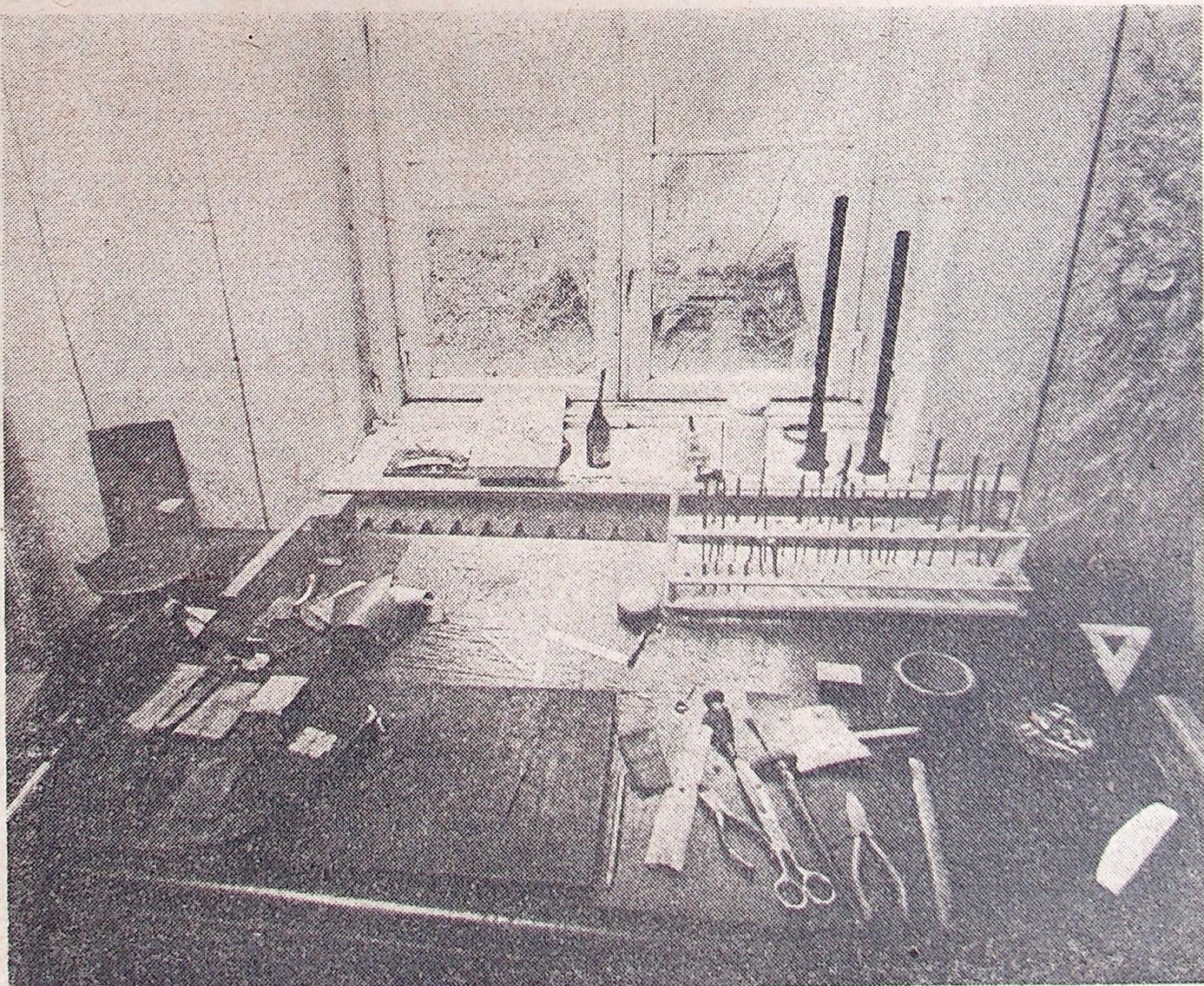
— Nie, to zaczyna się ode mnie. Mój syn studiuje w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych, drugi pewnie będzie inżynierem.. O, te obrazy malował mój syn.

— Skąd wzięła się pańska znajomość starych zbroi?

— Dużo czytam, mam wspaniałe katalogi... A umiejętność precyzyjnej ślusarki sama przyszła. Widzi pan, ten napierśnik trzeba długo klepać aby miał właściwy kształt. ile tu rzeźmyczków, na tarczy trzeba naklepać herby rodowe, to już jest czekanika w miedzi.

**M**INI-PRACOWNIE, Wiktora Dobrzynieckiego, amatora - rękodzielnicę opuszczam przy dźwięku uderzenia młotka. Stal opada na stal, wyczarowując kształty sprzed stuleci.

— To już nie jest moje hobby — mówi na do widzenia Dobrzyniecki. — To już pasja. A wie pan, zakład, którym kieruję, jest jednym z najlepszych w kraju.



Wypożyczenie warsztatu jest mniej niż skromne.





**WIERDZA**, że tradycja w narodzie rzecz święta, że „kto nie wypije, tego we dwa kije...”

Piją więc, gdy są w towarzystwie, albo kiedy nęka ich samotność, gdy ogarnie ich smutek lub spotka radość, z okazji awansu i degradacji, chrzcin albo stypy. Słowem — każdy powód jest dobry i każdy usprawiedliwia sięgnięcie po kieliszek...

W 1938 roku statystyczny Polak wypijał rocznie 1,5 l czystego spirytusu. W 1947 r. — 2,5 l. W 1977 roku — 8,2 l tj. około 40 butelek 40-procentowej wódki! Dorosły mieszkaniec naszego kraju wydał w 1975 r. na alkohol 4144 zł, a w 1977 — 5416 zł, czyli o prawie 31 proc. więcej.

Zrozumiałe — i obserwuje się to zjawisko na całym świecie — że w miarę wzrostu dochodów ludności, zwiększa się również udział wydatków na napoje alkoholowe. A jednak różnimy się od innych krajów niekorzystną strukturą konsumpcji alkoholu, polegającą na zaniżeniu do trunków wysokoprocentowych. Poza tym rozszerza się w naszym społeczeństwie zwyczaj picia alkoholu jednorazowo, w dużych ilościach, często aż do utraty przytomności. Brakuje nam umiaru i kultury picia. Brakuje tolerancji wobec niepijących. Wręcz do dobrego tonu należy zmuszanie bliźnich do picia, bo kto nie wypije...

Ujemne skutki pijaństwa dają znać o sobie niemal we wszystkich sferach naszego życia. Nadużywanie alkoholu powoduje poważne szkody gospodarcze i zdrowotne. Alkohol jest zagrożeniem rodziny. Demoralizuje dzieci. Wpływa na obniżenie jakości i wydajności pracy. Jest wreszcie alkohol poważnym czynnikiem kryminogennym. Jak wynika z danych prokuratorskich, około 30 proc. sprawców w chwili popełnienia przestępstwa znajduje się pod wpływem alkoholu, z tym, że w tego typu przestępstwach, jak usiłowanie zabójstwa, bójki, pobicia, gwałty, rozboje, nietrzeźwi stanowią zdecydowaną większość. My, legniczanie, nie jesteśmy ani lepsi, ani gorsi od innych. Na plus jednak należy nam (a właściwie władzom wojewódzkim) zapisać, że do walki z pijaństwem i alkoholizmem przystąpiliśmy na długo przed wejściem w życie uchwały Rady Ministrów z sierpnia 1977 r. Opracowany w czerwcu ubiegłego roku „Raport o stanie alkoholizmu w województwie legnickim” przyczynił się do podjęcia natychmiastowych, skutecznych działań na rzecz zmniejszenia zjawiska alkoholizmu.

Walka z pijaństwem nie jest prosta. Na alkoholizm składa się przecież i głęboko zakorzeniona wieloletnia tradycja i wreszcie cały zespół chorobowy dający w sumie to, co nazywamy nałogiem. Zrozumiałe więc, że skoro nie można już teraz radykalnie zmienić struktury spożycia, że nie da się od razu ograniczyć popytu, trzeba ograniczyć podaż. Alkohol nie powinien być bowiem artykułem zbyt łatwo dostępnym. W pierwszym więc rzędzie przyjrano się dokładnie w naszym województwie sieci placówek sprzedaży alkoholu. W rezultacie zmniejszono o 117 liczbę punktów prowadzących sprzedaż napojów o zawartości do 18 proc. alkoholu, a w czterech — zlikwidowano sprzedaż napojów alkoholowych powyżej 18 proc.

Nie znaczy to jednak, że w sieci handlowej zrobiono już idealny porządek. Nadal jeszcze zbyt wiele (a więc niezgodnie z normami) jest punktów sprzedaży alkoholu w Lubinie, gminie Lubin, Ścinawie, Męcince, Pielgrzymce, Udaniu, Wądrożu Wielkim, Zukowicach i Złotoryi. Nadal też wiele sklepów, barów itp. sprzedających alkohol, zlokalizowanych jest bezprawnie w pobliżu szkół, zakładów pracy i miejsc użyteczności publicznej.

Bez wątpienia, uczynienie alkoholu artykułem trudniej dostępnym — nie w każdym sklepie, nie każdego dnia i nie o każdej porze — przyniesie określone skutki. Bez wątpienia też ograniczenia w sprzedaży napojów alkoholowych, przy czym chodzi tu szczególnie o piwo, muszą być rekompensowane poszerzeniem sprzedaży i wzbogaceniem rodzajów napojów beزالkoholowych. Tymczasem nasze

rejonowi czy zakładowi (wbrew zaleceniom) nie przejawiają zbytnej ochoty do zajęcia się pacjentem — alkoholikiem... Czyni się teraz wiele, by ułatwić działanie poradniom przeciwalkoholowym. W niedalekiej przyszłości w Złotoryi powstanie szpital odwykowy. Z dnia na dzień uaktywniają się społeczne komitety przeciwalkoholowe, koła towarzystwa trzeźwości transportowców, komisje sprawdzające trzeźwość zawodową. Przydałyby się także w naszym województwie kluby anonimowych alkoholików, tworzone na zasadzie, iż nic i nikt tak nie przemówi do alkoholika jak drugi alkoholik, który przestał pić. W kraju powstaje coraz więcej klubów AA, a osiągnięte przez nie wyniki napawają optymizmem.



sklepy i lokale gastronomiczne pod tym właśnie względem świecą pustkami i to przez cały okrągły rok. Zniknęła pepsi-cola, nie ma wód mineralnych, soków owocowych, napojów mlecznych (jogurt!), nisko alkoholowych koktajli (poza legnickim „Flipem” chyba nigdzie niedostępnych).

To prawda, że nalógowego alkoholika nie zadowolą najdoskonalszy nawet koktajl. Powiedzmy sobie jednak szczerze, że w tej chwili nastawia się trzeba głównie na walkę z pijaństwem, z tradycją nakazującą pić „do dna”, do tzw. przerwy w życiorysie. Nastawia się trzeba na pokazanie, iż wieczór spędzony przy koktajlu będzie bardziej udany od spotkania przy półlitrowce. Natomiast dla nalógowych alkoholików jest jedna tylko droga — leczenie.

Nie jest z tym leczeniem najlepiej. W zamkniętych placówkach specjalistycznych brakuje miejsc, przychodnie przeciwalkoholowe gnieźdzą się najczęściej kątem, w warunkach nie pozwalających na odpowiedni, niejako intymny, kontakt lekarza z pacjentem. Lekarze

Może by więc spróbować i u nas...?

Plakaty, odczyty, pogadanki, artykuły w prasie, reportaże telewizyjne, cała działalność propagandowa niewiele jednak może pomóc, bo jest anonimowa. I nie chodzi tutaj wcale o napiętnowanie konkretnego człowieka, o wymienienie jego nazwiska, adresu. Po prostu wszędzie — w domu, w szkole, w organizacjach młodzieżowych, społecznych — należy od najmłodszych lat budzić i wyrabiać pogardę do pijaka — zataczającego się na ulicy, belkoczącego człowieka...



**NAJOMY** kilkulatek wróciwszy z zabawy w piaskownicy, obok której na ławce raczyło się piwem kilku dobrze już podchmielonych mężczyzn, zapytał: „Mamusiu, czy wiesz co jest najgorsze na świecie?”. I widząc zdziwienie matki triumfująco zawołał: „A ja wiem! Najgorszy na świecie jest pijak!”



## „Zbyt skomplikowane”

Nawiązując do listu pod powyższym tytułem — Legnicka Spółdzielnia Mieszkaniowa uprzejmie informuje, że w dniu 5 lutego br. podłączono instalację elektryczną do dzwonka. Jednocześnie wyjaśniamy, że przyczyną niesprawności dzwonka było przecięcie instalacji elektrycznej podczas zakładania linii telefonicznej przez Zakład Telekomunikacyjny w Legnicy. Za kłopoty, nie zawsze jednak wynikiem bezpośrednim z winy LSM, serdecznie przepraszamy.

Z-ca prezesa  
Legnickiej Spółdzielni  
Mieszkaniowej  
d/s technicznych  
inż. Czesław Karpiński

## „Jeszcze o sylwestrze”

W odpowiedzi na skargę ob. Barbary L. z Lubina dotyczącą balu sylwestrowego w restauracji „Lutnia” — dyrekcja „Społem” WSS Oddział w Lubinie po przeprowadzeniu postępowania wyjaśniającego uprzejmie informuje, że zarzuty Czytelniczki częściowo potwierdziły się. Jak ustalono część konsumentów otrzymała przewidzianą konsumpcję wcześniej, zaś ci konsumenci, którzy życzyli sobie, aby im później podano, byli obsługiwani już po wyłączeniu energii elektrycznej. Ustalono również, że konsumenci chętnie przyjęli propozycję podania bazyli na zimno, na wynos. Należy stwierdzić, że przerwa w dopływie energii elektrycznej w znacznym stopniu utrudniła normalny tok pracy zakładów gastronomicznych w tym również restauracji „Lutnia”. Nie usprawiedliwia to jednak braku właściwej organizacji pracy zakładu.

Za powyższe nieprawidłowości kierownikowi restauracji „Lutnia” ob. Józefowi Piomieskiemu udzielono kary porządkowej.

Za doznane przykrości uprzejmie Waszą Czytelniczkę przepraszamy i zapraszamy do korzystania z usług naszych zakładów gastronomicznych.

Z-ca dyrektora  
ds. gastronomii i produkcji  
Edmund Stępień

## „Odprawić z kwitkiem”

Odpowiadając na list pod powyższym tytułem uprzejmie zawiadamiamy, że naprawa dachu przy ul. Piastowskiej nr 39 została dokonana 30 kwietnia 1979 r. Przeprowadzone postępowanie wyjaśniające wykazało, że niewykonanie naprawy dachu wcześniej wynikało z opieszalego wykonawstwa robót przez Spółdzielnię Rzemieślniczą i jej członka ob. Adama Musiałę jako bezpośredniego wykonawcę. Przedsiębiorstwo, z uwagi na zniszczenia występujące w pokryciu dachowym, zawarło w dniu 23 grudnia 1978 r. umowę ze wspomnianą spółdzielnią, z terminem zakończenia robót na dzień 15 lutego 1979 r. Pewnym usprawiedliwieniem dla wykonawcy robót były i są niesprzyjające warunki atmosferyczne.

Przedsiębiorstwo Gospodarki  
Komunalnej i Mieszkaniowej  
w Legnicy  
z-ca dyrektora  
ds. eksploatacji  
Henryk Ciesielski



## STARTUJE KLASA „M”

W tydzień po inauguracyjnych występach piłkarskiej II ligi, w niedzielę, 25 marca, przystępują do rozgrywek rundy wiosennej — zespoły walczące w klasie międzywojewódzkiej. W grupie szóstej walczą drużyny reprezentujące województwa: jeleniogórskie, legnickie, opolskie, wabrzyjskie, wrocławskie i zielonogórskie, a wśród nich dwóch przedstawicieli zagłębia miedziowego — Miedź Legnica i Chrobry Głogów. Po pierwszej rundzie nie wszyscy byli zadowoleni z postawy naszych reprezentantów. Jedynie legniczanie mieli niezłe nastroje. Po pierwszej rundzie zajmują oni drugie miejsce i ustępują trzema punktami liderowi — wrocławskiej Odrze. Chrobry natomiast okupuje piątą pozycję i jak na aspirację, pozycja glogowian nikogo nie mogła ucieszyć.

Przerwę zimową obie drużyny spędziły bardzo pracowicie. Przygotowywały się na własnym terenie oraz uczestniczyły w specjalistycznych zgrupowaniach, rozgrywając równocześnie wiele spotkań kontrolnych. W porównaniu z sezonem jesiennym w obu sekcjach nie zaszły większe zmiany. Za jedyną zmianę można uznać zmianę trenera pierwszego zespołu w Głogowie. Został nim, doskonale znany w tym środowisku, Stanisław Hrymniak, który już kilka razy opiekował się drużyną. Jego asystentem jest Jerzy Kosmowski, a dotychczasowy szkoleniowiec Antoni Konsewicz zajął się pracą z młodzieżą. W Miedzi nie ma żadnych zmian. Trenerem jest nadal Kazimierz Niemietlik, a jego asystentem Zdzisław Bartnik.

Przed rozpoczęciem pojedynków rewanżowych rozmawialiśmy z przedstawicielami obu klubów — wiceprezesem Chrobrego Ryszardem Matuszakiem i dwójką trenerów Miedzi. W obu drużynach przed decydującą batalią panuje bojowa postawa i spore nadzieje na osiągnięcie lepszych wyników niż w

pierwszej rundzie. Chrobry nie ma większych aspiracji na odegranie czołowej roli w rozgrywkach. Po prostu za duże straty do czołówki i podstawowe zadanie to nawiązanie z nią punktowego kontaktu i utrzymanie się w pierwszej piątce.

Legniczanie znajdują się w znacznie korzystniejszej sytuacji. Trzypunktowa strata do Odrzy jest realna do odrobienia i zespół ma duże szanse zajęcia pierwszego miejsca i awansu do II ligi. Dużym atutem jest korzystny terminarz rozgrywek. Miedź podejmuje u siebie lidera rundy jesiennej i kilka innych czołowych zespołów. Chcąc jednak w pełni wykorzystać szanse musi we wszystkich spotkaniach grać bardzo równo, nie lekceważąc pozornie słabszych rywali jak najczęściej prezentować taki poziom jak w zwycięskim pojedynku z CSKA Moskwa. Drużynę stać na to, zwłaszcza że w chwili obecnej dysponuje dobrym atakiem, który w poprzednim sezonie wzmocnili między innymi Leszek Musiał i Ireneusz Lorenc.

A oto terminy występów zespołów województwa legnickiego:

25 marca: Unia Racibórz — Chrobry. Miedź — Victoria Baryt.  
1 kwietnia: Lechia Piechowice — Miedź, Pafawag Wrocław — Chrobry.  
8 kwietnia: Chrobry — Pogoń Prudnik, Miedź — Dozamet Nowa Sól.  
22 kwietnia: Metal Kluczbork — Miedź, Stal Brzeg — Chrobry.  
29 kwietnia: Chrobry — Victoria Baryt, Miedź — Odra Wrocław.  
6 maja: Miedź — Unia Racibórz, Lechia Piechowice — Chrobry.  
13 maja: Chrobry — Dozamet Nowa Sól, Bielawianka — Miedź.  
20 maja: Miedź — Chemik Kędzierzyn, Metal Kluczbork — Chrobry.  
27 maja: Chrobry — Odra Wrocław, Karkonosze Jelenia Góra — Miedź.  
3 czerwca: Miedź — Chrobry.  
10 czerwca: Pafawag Wrocław — Miedź, Chrobry — Bielawianka.  
17 czerwca: Miedź — Pogoń Prudnik, Chemik Kędzierzyn — Chrobry.  
24 czerwca: Stal Brzeg — Miedź, Chrobry — Karkonosze Jelenia Góra. (Sig)

minuty później Zuchowski zdobył wprawdzie tzw. bramkę kontaktową, ale na tym się skończyło.

Po zmianie stron graliśmy z wiatrem, uzyskaliśmy zdecydowaną przewagę, gospodarze zastosowali rozpaczliwą obronę. Mieliliśmy ponad 15 doskonałych sytuacji podbramkowych, z których jednak nie padła ani jedna bramka.

W meczu ze Stoczniołcem Zagłębie wystąpiło w składzie: Sambor, Lewandowski, Bak, Malawski, Rupa, Drzyttek (od 46 minuty Owczarek), Konieczny, Dymek (od 58 minuty Olszewski), Zuchowski, Ligus, Biegun.

☆

Nie udało się więc piłkarzom Lubina poprawić skromnego dorobku i zajmują 11 miejsce. Kolejny mecz będzie znacznie trudniejszy. W niedzielę, 25 marca, lubinianie podejmują czołowy zespół grupy I — Zagłębie Wałbrzych. Wałbrzyskanie zajmują wprawdzie trzecie miejsce, ale ustępują prowadzącej Lechii Gdańsk i Bałtykowi Gdynia tylko gorszą różnicą bramek. Wałbrzyskanie, którzy chcą powrócić do ekstraklasy zagrają z pewnością na pełnych obrotach i zechcą zdobyć oba punkty. Chcąc coś zdziałać w tym pojedynku drużyna lubińska musi nie tylko przaważać, ale strzelać bramki. W końcowym rozrachunku każdego meczu liczy się przecież nie tyle poziom ile skuteczność. (ZZ)

## WĘDRUJ Z NAMI



Marcowa aura tym razem sprzyjała turystom. Po ulewnej sobocie nastąpiła ciepła i słoneczna pogoda, która sprawiła, że w pełni udało się złączyć na powitanie wiosny. Już na pół godziny przed zapowiadany terminem na dworcu kolejowym w Legnicy było rojno i gwarno. Stale przybywały grupy turystów — uczestników niedzielnej imprezy. Pod opieką kierowników tras: Andrzeja Terleckiego, Mariana Niedźwieckiego, Mariana Czyżewskiego i Henryka Raczynskiego pojechano pociągami do wybranych miejscowości. Pierwsza grupa wysiadła w Miłkowie, skąd przez Siedliska maszerowała do Chojnowa. Druga ograniczyła się do zwiedzania zabytków Chojnowa, z którymi zapoznawała Krystyna Suchecka. Trzecia natomiast przeszła trasę Rokittki — Chojnow. Wszyscy spotkali się nad rzeką Skorą w Chojnowie, gdzie nastąpiło zakończenie udanej imprezy, w której uczestniczyło około 260 osób.

W Chojnowie grupa uczniów legnickiej Szkoły Podstawowej nr 14 zaprezentowała ceremonialne palenie i topienie Marzanny. Zorganizowano ponadto konkurs na najlepiej wykonane kukły, piosenkę turystyczną i wiadomości o zagłębiu miedziowym. Największe zainteresowanie wzbudził jednak konkurs — niespodzianka. Kierownik zjazdu i główny organizator imprezy Leon Hojniak z Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych z Legnicy po-

prosił dwie dziewczynki i pięciu chłopców i starszych uczestników do tego konkursu. Zadanie było proste, ale jak się okazało trudne do wykonania. Dziewczynki rywalizowały w szybkości zjedzenia lizaka, natomiast chłopcy w... uporaniu się z pokąsnymi główkami cebuli. Dużo śmiechu, zabawy i liczne nagrody dla najlepszych w konkursowej zabawie. Wszyscy uczestnicy imprezy otrzymali pamiątkowe znaczki.

Trzeba przyznać, że organizatorzy bardzo dobrze wywiązali się ze swego zadania. Duża w tym zasługa działaczy z legnickiego Zarządu Oddziału PTTK. Dużej pomocy w sprawnym przeprowadzeniu imprezy udzielił też chojnowski Zespół Szkół Rolniczych.

Przekonał się w niedzielę że turystyka cieszy się coraz większą popularnością nie tylko wśród młodzieży, ale również wśród osób starszych, które nie tylko przyglądają się młodym, ale sami chętnie wyruszają na trasy i zachęcają swym przykładem innych. Wszystko pod hasłem — wędrując utrzymujesz sprawność fizyczną, poznajesz region i kraj i wracasz do domu z bogatymi przeżyciami.

★

Pojutrze, 25 marca, kolejna impreza „Konkretów” i PTTK — Zwiedzanie Złotoryi. Z zabytkami miasta zapozna wszystkich chętnych prezes Koła Przewodników przy Zarządzie Oddziału w Legnicy Wanda Urbaniak. Legniczanie (z wykupionymi biletami) spotkają się na peronie pierwszym dworca PKP o godzinie 9.00 i pojadą pociągiem (razem z przewodnikiem) do Złotoryi. Spotkanie złotoryjan z grupą legnicką nastąpi o godz. 10.30 przed Basztą Kowalską.

(Sig)

## Lepsi pokonani

Wszyscy liczyliśmy na udaną inaugurację piłkarzy Zagłębia Lubin w II-ligowym pojedynku rewanżowym ze Stoczniołcem w Gdańsku. Stało się jednak inaczej i lubinianie przegrali. Jak do tego doszło mówi trener Eugeniusz Mycak:

— Trzeba naprawdę wyjątkowego pecha, aby zespół zdecydowanie lepszy zszedł pokonany z placu boju. Tak stało się w Gdańsku, gdzie wynik ustalony został już w pierwszej połowie. Dwa błędy obrońców i dwie stracone bramki. Już w 4 minucie, przy biernej postawie defensywy, Wenerski pewnie strzelił z linii pola karnego. Drugą bramkę (zdołał ją Truszczyński) straciliśmy w podobny sposób w 23 minucie. Po długim dośrodkowaniu, któremu spokojnie przyglądali się obrońcy, gdańszczanin skierował głową piłkę do siatki Sambora. W dwie



W niedzielnej wędrowce najliczniejszą grupę stanowiła młodzież.



◆ Zakończyły się rozgrywki trybuna sportowego w klasie międzywojewódzkiej i wojewódzkiej. W tej pierwszej nasze drużyny nie zajęły wysokich miejsc. Siódme TKKF Głogów, ósme Zagłębie Lubin. Dwa pozostałe zespoły — Hutnik Głogów i Chrobry Głogów — uplasowały się na ostatnich miejscach i spadły do klasy niższej.

W klasie wojewódzkiej kolejność była następująca: 1. TKKF II Głogów — 234, 2. Górnik Złotoryja — 207, 3. Chojnowianka — 168, 4. Za-

nam I Polkowice — 142, 5. Fama-ba Głogów — 142, 6. Budowlani Legnica — 90, 7. Zanam II — 39, 8. Ogniwo Jawor — 20 pkt.

◆ W Legnicy odbył się zjazd sprawozdawczo-wyborczy wojewódzkiej organizacji Ludowych Zespołów Sportowych. Przewodniczącym wybrano dyrektora Zjednoczenia Państwowych Przedsiębiorstw Gospodarstw Rolnych Leona Hornika, jego zastępcą został Jan Szczypel, a sekretarzem Kazimierz Kociszewski.

◆ 25 marca o godz. 9.00 na strzelniczy Zespołu Szkół Technicznych Rud KGHM w Lubinie (ul. Kościuszki 9) odbędą się wojewódzkie zawody strzeleckie z broni pneumatycznej z udziałem reprezentacji rejonów Legnica, Lubin, Głogów, Jawor i Złotoryja.

◆ Zarząd Klubu Sportowego „Miedź” Legnica zawiadamia, że unieważnia dotychczasowe legitymacje wolnego wstępu. Po odbiór nowych należy zgłaszać się do końca marca, w godzinach 13.00—14.00 w biurze klubu mieszczącym się w budynku Huty Miedzi, obok Rady Zakładowej.

◆ Okręgowy Związek Kolarski w Legnicy przyjmuje zgłoszenia na kurs sędziowski. Wszyscy chętni powinni kontaktować się z sekretariatem LKS „Legrol” mieszczącym się przy ul. Korczaka.

◆ Okręgowy Związek Piłki Ręcznej w Legnicy organizuje kurs sędziowski. Zgłoszenia należy kierować do 30 marca na adres Wojewódzkiej Federacji Sportu w Legnicy, ul. Głogowska 16, tel. 283-20.

◆ W Legnicy zakończył się drugi zimowy turniej piłkarski juniorów o puchar kierownika WKFiT Urzędu Miejskiego. W pojedynku o pierwsze miejsce Zagłębie Lubin pokonało 4:1 Stal Chocianów, a w meczu o trzecie miejsce Miedź Legnica wygrała z Górnikiem Polkowice (w rzutach karnych 4:2 — w normalnym czasie uzyskano remis 1:1).

◆ Po dłuższym pobycie w innych rejonach wrócił do zagłębia miedziowego dawny znany piłkarz, obecnie trener II klasy Józef Piszak. Zajmie się teraz szkoleniem młodzieży w Kuźni Jawor.



**DYREKCJA PRZEDSIĘBIORSTWA  
ROBÓT INSTALACYJNO-MONTAŻOWYCH  
BUDOWNICTWA ROLNICZEGO**

w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261

**zatrudni natychmiast:**

- **ELEKTROMONTERÓW**
- **MONTERÓW INSTALACJI SANITARNEJ**
- **SPAWACZY**
- **OPERATORÓW KOPAREK JEDNONACZYNIOWYCH**

Praca w terenie woj. legnickiego, jeleniogórskiego i wrocławskiego.

Blizszych informacji odnośnie pracy, płac i warunków mieszkaniowych udziela Dział Służby Pracowniczej osobiście lub telefonicznie nr telefonu 210-51 do 58, wewn. 261, codziennie od godz. 7 do 15. W soboty od godz. 7 do 13.

194-k

**WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO  
GOSPODARKI TURYSTYCZNEJ  
„PIAST - TOURIST”**

**BIURO ZAKWATEROWANIA W LEGNICY**

**POSZUKUJE**

**WŁAŚCICIELI KWATER PRYWATNYCH**

chętnych do zawarcia umowy na wynajem pokoi gościnnych.

Warunki do omówienia w dyrekcji przedsiębiorstwa, ul. Obrońców Stalingradu 12, Dział Eksploatacji, tel. 235-86 i w Biurze Zakwaterowania przy hotelu „Cuprum” w Legnicy, ul. Skarbowa 7, tel. 281-92.

195-k

**OGŁOSZENIA  
DROBNE**

**MOTORYZACYJNE**

**SPRZEDAM** samochód typ Nysa 501-towos, stan dobry. Wiadomość: Legnica, ul. Henryka Pobożnego 18a, Emilian Badiuk. 50553-g

**ZGUBY**

**ZGUBIONO** świadectwo ukończenia kursu masażu leczniczego wydane w 1965 r. przez Ośrodek Szkolenia Zawodowego dla Niewidomych w Krakowie, na nazwisko Cezary Matysiak zamieszkały w Legnicy, ul. Głowackiego 1 m. 3. 50552-g

**ZGUBIONO** przepustkę komputerową nr 115165 wydaną przez Zakłady Górnicze „Polkowice” na nazwisko Zdzisław Pietrzak zamieszkały w Lubinie, ul. Orla 70/7. 50556-g

**SPRZEDAŻ**

**SPRZEDAM** garaż w Legnicy przy ul. Kamiennej. Wiadomość: tel. 273-73 Legnica w godz. od 17 do 20. 50553-g

**RÓŻNE**

**WYPOŻYCZALNIA** Sukien Słubnych. Cezylia Gaca, Lubin, ul. Kopernika 6. 50554-g

**ANNA DUL** zamieszkała w Głogowie przy ul. Marii Konopnickiej 14/1 przeprasza Ob. Czesława Romanowskiego zamieszkałego w Głogowie przy ul. Obrońców Pokoju za znieważenie w dniu 21 lipca 1978 r. w Głogowie. 50558-g

**ODSWIEŻANIE** i renowacje wyrobów skórzanych wykonuje: Bogusław Kuśnier, Raszków, ul. Świerczewskiego 3 (obok Szkoły Zbioreckiej). Zakład czynny codziennie od godz. 16 do 20. 50557-g

**ZAPRASZAMY**

**NA URLOPY 1979**

**Z „ORBISEM”**



**WCZASY:**

- **BULGARIA** — w miesiącach VI—IX w miejscowościach: Warna, Družba, Złote Piaski, Słoneczny Brzeg, Albena.
- **RUMUNIA** — w miesiącach VI—IX w miejscowościach: Mamaia, Eforie Nord, Eforie Sud, Mangalia Jupiter, Mangalia Saturn, Cap Aurora.
- **HISZPANIA** — w miesiącach VI—X w miejscowości El Arenal (Majorka).
- **WŁOCHY** — w miesiącach V—VI, VIII—IX w miejscowościach: Terrasini (ośrodek Citta del Mare) oraz Rimini w miesiącach V—VII, IX.
- **GRECJA** — w miesiącach VI—VII, IX—X, w miejscowości Loutraki i w miesiącach VII—IX w miejscowości Egion.
- **BULGARIA — TURCJA** — w miesiącach VII—X.
- **BULGARIA — GRECJA — TURCJA** — w miesiącach VIII—IX.

— wycieczki turystyczne do krajów socjalistycznych i kapitalistycznych, np. ZSRR, Francja — Wielka Brytania, Grecja — Bułgaria;

— dla turystów indywidualnych wycieczki campingowe do Austrii — Włoch, Hiszpanii, Grecji, Francji — Szwajcarii.

Blizszych informacji udzielają: Oddział w Legnicy — tel. 273-05, Ekspozytura w Lubinie — tel. 420-70, Ekspozytura w Głogowie — tel. 35-97.

179-k

**UKARANI § PRZEZ KOLEGIUM**

**LEGNICA**

Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie Legnicy ukarało:

**Mariana Iwaśków** (syna Stanisława, ur. 17.III.1949 r. zam. Lubin, ul. Orla 74/6) karą grzywny w wysokości 3000 złotych. W dniu 21.VIII.78 r. obwiniony jako kierowca taksówki zarobkowej zakłócił spokój publiczny i wywołał zgorszenie swoim zachowaniem.

★

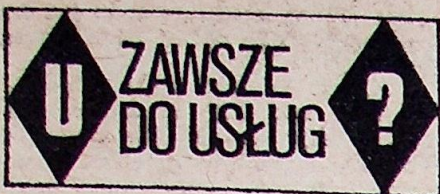
**Henryka Zemojdźina** (syna Jana, ur. 6.IV.1949 r. zam. Legnica, ul. R. Luksemburg 6/8) karą trzech miesięcy ograniczenia wolności ze skierowaniem do pracy w jednost-

ce gospodarki uspołecznionej z obowiązkiem potrącania 20 procent wynagrodzenia na rzecz Wojewódzkiego Związku Emerytów i Rencistów. W dniu 16.VII.78 r. o godz. 14.15 obwiniony, w stanie nietrzeźwym, wywołał awanturę domową przy ul. R. Luksemburg 16/9.

★

**Jana Sadowskiego** (syna Ignacego, ur. 25.II.1941 r. zam. Legnica, ul. Powstańców Śląskich 7/4) karą grzywny w wysokości 3000 złotych. W dniu 9.VII.78 r. o godz. 2 obwiniony, w stanie nietrzeźwym, leżał na tarasie przed wejściem do restauracji „Cuprum” oraz używał słów wulgarnych.





Ciąg dalszy ze str. 1

**S**ZCZEGÓŁOWYCH przepisów porządkowych przy przewozie osób, bagażu taksówkami samochodowymi", paragraf 16, punkt 2: „Kierowca taksówki może odmówić jazdy lub rozpocząć jazdę przerwać, jeżeli pasażer żąda przewozu na drogach pozbawionych nawierzchni twardej lub utwardzonych, na drogach znajdujących się wewnątrz terenów budowlanych oraz drogach nie przeznaczonych do ruchu pojazdów samochodowych”.

Do prezesa Wojewódzkiego Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług muszę dojechać czerwonym autobusem WPK. Na przystanku przy pawilonie spożywczym koło ul. Galaktycznej spory tłumek. Podjeżdża autobus, ale nikogo nie zabiera. Prawdopodobnie pojedzie do zajezdni i zawiezie na drugi koniec miasta „powietrze”. Prawdopodobnie, bo nie ma żadnej tabliczki z informacją. Na spotkaniu z dyrektorem WPK słyszałem, że autobus zjeżdża pusty tylko wtedy, gdy ma awarię. A dziś jaki jest?...

Z redakcyjnej poczty o usługach WPK: „Siódmego marca około godz. 17 jechałam z Głogowa do Sosocic wraz z mężem i skasowałam bilet za 3 zł. W Sosocicach wsiadły kontrolerki. Powiedziały, że na tej trasie bilet kosztuje 3 zł dla jednej osoby i zatrzymały mnie oraz kilka innych osób, które, jak zwykle, skasowały bilety po 1,50 zł. Nie pomogły tłumaczenia, że była tablica „Bilety do Krzepowa — 3 zł, w granicach miasta — 1,50 zł”. Dlaczego nie napisano na niej wyraźnie, że do Sosocic jazda kosztuje 3 zł? Straszły, że nas zawiozą na MO. W trakcie powrotu (zostaliśmy zatrzymani) wypuszczono nas z autobusu koło cukierni. Kontrolerki nie chciały okazać na nasze żądania legitymacji służbowych ani numerków. Z pytaniem o cenę tego biletu dzwoniłam do WPK Głogów kilka razy, ale nigdy nam konkretnie nie odpowiadano. Proszę, pomóżcie ustalić, jakie to mają być bilety, bo jedni kontrolerzy mówią, że po 3 zł, a inni, że po 1,50 zł”.

Z prezesem Kraśnickim rozmawiamy o taksówkarzach. Jest ich już ponad 870. W ostatnich dwóch latach przybyło 350. A więc prawie połowa taksówkarzy, to nowicjusze... „Ci są najbardziej niezdyscyplinowani. Gdy jeździli w przedsiębiorstwach państwowych, obowiązywały ich regulaminy i byli grzeczni. Tutaj, szczególnie w pierwszych latach pracy, czują się wyzwoleni od wszelkich norm. Ze

starszymi taksówkarzami nie ma z reguły kłopotów, dobrze znają swoje obowiązki. Choć tu też są wyjątki”.

Omałiamy mój przypadek z ul. Waszkiewicz. Jeżeli jeżdżą autobusy, taksówki, ciężarówki itd. to nie jest to droga najgorsza. „Jeżdżę tam codziennie, omijam wyboje. Zresztą chyba lepiej, żeby taksówka zachłapała się błotem niż człowiek?...”

W ub. roku wpłynęło do zrzeszenia 65 skarg na prywatny handel, małą gastronomię i taksówkarzy. Ci ostatni są outsiderami na liście, ale pod względem zażaleń przodują — zebrali 57 zażaleń. Około 90 proc. tej ilości dotyczyło kierowców legnickich. Sześć skarg uznano za nieuzasadnione. Te, które w czasie spotkania taksówkarza, skarżącego i komisji społeczno-wychowawczej zrzeszenia okazały się słuszne, dotyczą głównie niekulturalnego zachowania, wy-

Po rozmowie, w której poznałem ciemną stronę usług Zrzeszenia — zimny prysznic. Moja propozycja rozliczania się z tych spraw w Wojewódzkiej Spółdzielni Wielobranżowej trafia na mur.

„Będziemy oczerniać swoją firmę? Owszem, były trzy skargi na rzemieślników, ale niesłuszne. Terminy przeciągnął brak materiałów. Plany pokrzyżowała zima...” I tyle dowiedziałem się o jakości usług w spółdzielni. Tyle mieli do powiedzenia jej szefowie...

Większość z 420 zakładów rzemieślniczych WSW pracuje na zlecenie Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Legnicy. Wykonują elewacje, przekładają i łatają dachy, przeprowadzają remonty itd. Świadczą więc usługi bardzo ważne i w stolicy województwa szczególnie poszukiwane. Czy zawsze najlepiej? W PGKiM mogą się coś dowie-

warsztatów samochodowych. W tej dziedzinie szczególnie dają się odczuć ekonomiczne prawa podaży i popytu. Szefowie, ich zastępcy, mechanicy i pomocnicy mechaników są na tyle potrzebni i nieosiągalni, że z trudem albo i wcale nie zauważają klienta. W tej branży rządzą oddzielne układy, do których wstęp mają tylko znajomi, „ważni”, „liczący się”, „niebezpieczni” lub „potrzebni”, oczywiście wg mechaników.

Kolejne skargi dotyczą krawców, stolarzy, szklarzy itd. W trakcie ich rozpatrywania wychodzi na jaw, iż nie zawsze działają oni... legalnie (!).

Po dniu z usługami przychodzi chwila refleksji. Ludzie coraz mniej się skarżą. Oficjalnie. Potwierdza to statystyka cechów, urzędów, instytucji. Nie można bagatelizować faktu, iż usługi „odmładzają się”. Trafiają do nich ludzie wykształceni, często wysokiej klasy fachowcy. Z drugiej jednak strony niedobór zakładów rzemieślniczych, napraw itd. rodzi niezdrowe sytuacje „panowania” usługodawcy nad klientem. Dlaczego więc ten ostatni tak rzadko chwytą za piórko? Nie tylko, aby się „odegrać”, ale też spełnić swój obywatelski obowiązek?

Odpowiedzi można znaleźć wiele i to na kilku płaszczyznach. Prawdopodobnie jedna z nich wynika z sytuacji zastanej w spółdzielni i PGKiM. Pierwsza reprezentuje usługodawców. PGKiM zaś szerokie rzesze lokatorów, którym ciągle coś kapie z sufitów, zalewa pokoje, łamie się poręcze i pękają instalacje. Dlaczego instytucje nie chcą rozmawiać o swoich wadach otwarcie? Ze swych spraw rozliczają się cicho i wytwarzają wokół siebie atmosferę tajemniczości. Obywatel nie pisze, bo nie zawsze wie, jak jego skarga będzie potraktowana. Czy odpowiedź nie zarozi się od „przyczyn obiektywnych”, „niemożności”, „braków” itd.? Czy sprawa nie zostanie załatwiona „polubownie”, bez ujmy i wysiłku dla instytucji ponoszącej główną odpowiedzialność?

**P**RZYPOMINAM sobie, o godz. 19 mieli przyjść fachowcy od wstrzeliwania kółków w sufit. Gdy jestem przed domem, mija kwadrans spóźnienia. Szef firmy wychodzi z białego fiata. „Dobry wieczór! Sprawdzimy? Popatrzmy?” Nie ma co się krzywić, bo robota dobra. Fachowa. Ile się należy? 1200 zł za kołki i listwy do zasłon. „Dziękuję! Dobranoc! Polecamy się...” Staram się wyobrazić sobie reakcję kierowcy taksówki. Czy pojechałby za taką sumę po błocie? Trudno mu pewnie zrozumieć, że kurs za 15 zł to też usługa! I to ważna, bo potrzebna częściej, niż listwy do zasłon.

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI

## WOZIĆ POWIETRZE



Na jakość usług fryzjerskich nie narzekamy... Fot. Krzysztof Raczkowski

bierania kursów, odmowy jazdy, zawiązywania opłat. W 42 przypadkach udzielono napomnienia. Dwie sprawy trafiły do kolegów ds. wykroczeń, a jedną bada prokurator.

Głośno wątpię w znaczenie napomnień. „Jest to jednak duża kara. Po dwóch napomnieniach zbiera się sąd koleżeński i stawia wniosek o odebranie taksówkarzowi licencji”.

— Ile było takich przypadków w ubiegłym roku?

— Jeden...

Ogółem odebrano w ub. roku licencje trzem członkom Zrzeszenia. Kierowcy bagażówki, restauratorowi z Nielubi i właścicielowi biura pisania podań. Wykroczyli oni nie tylko poza normy etyczne, ale i prawo. Trudno dociec, czy własny kodeks usługodawców obszedłby się z nimi tak surowo...

dzie, ale tylko „półoficjalnie”. Ze spółdzielnią jest różnie. Z większości zleceń wywiązuje się prawidłowo. Są jednak i „kwiatki”. „...Mamy opóźnienia w robotach elewacyjnych i dekarskich przy ul. Wrocławskiej i Piastowskiej... W ub. roku odebraliśmy budynek przy ul. Piastowskiej, koło zakładu odzieżowego. Teraz widzę, że gzymsy już odpadły... Ostatnio przychodził rzemieślnik po zapłatę, choć wykonał elewacje tylko na dwóch ścianach...”

„Nie chcemy na spółdzielni psów wieszać, bo dobrą robotę jesteśmy w stanie wyegzekwować sami. Chcemy z nimi dobrze żyć...”

Na adres Wydziału Handlu i Usług w Legnicy trafiło w ub. roku 25 skarg. Te, które dotyczyły usług, w większości uznano za uzasadnione. „Podpadli” właściciele

pianiu światła, natomiast jej funkcją jest ustawianie ostrości obrazu. Różnica pomiędzy ludzkim okiem, a aparatem fotograficznym polega na tym, że w aparacie ostrość jest regulowana poprzez odalenie i zbliżenie obiektywu do kliszy fotograficznej, natomiast w oku soczewka ulega rozciąganiu, przez co spłaszcza się, natomiast jej odległość od siatkówki, która odbiera wrażenia świetlne, jest zawsze stała. Owa stała odległość jest podstawowym warunkiem dobrego widzenia.

Dziecko nie jest miniaturą dorosłego człowieka i jego rozwój nie polega na symetrycznym zwiększaniu się wymiarów. Dotyczy to między innymi oka. Małe dziecko przez kilka pierwszych lat życia ma prawie jednakowe wymiary oka i do mniej więcej tródmego roku życia wady wzroku są rzadkie. Natomiast w pierwszych klasach szkoły następuje przyspieszenie wzrostu, w tym również

oka. Może wtedy dojść do takiej sytuacji, że gałka oczna staje się zbyt duża i wiązka promieni świetlnych skupia się przed siatkówką, a wtedy obrazy bardziej odległych przedmiotów nie rysują się ostro. Jest to pewna urodzona niedokładność budowy oka. Dodać do układu optycznego trzeciej soczewki, czyli okularów korygujących wadę i człowiek dzięki temu może widzieć prawidłowo.

W tym momencie chciałbym sprostować pewne błędne przekonania. Przede wszystkim w krótkowzroczności okulary nie leczą, w przeciwieństwie np. do zeza. Wada wykryta u dziecka 9-10-letniego może się wycofać, ale na ogół do pewnego momentu pogłębia się, a potem przez całe życie pozostaje taka sama. Okulary ułatwiają życie i są pewnego rodzaju protezą. Krótkowzroczność, nawet niewielka, sprawia wiele kłopotów, może np. u dziecka

stać się przyczyną dużych kłopotów w nauce.

Ponieważ wada wzroku wykrywana jest na ogół u dzieci, które rozpoczęły naukę szkolną, zaczynają same czytać, a przy tym często oglądają długo telewizję, wobec czego z tymi właśnie czynnikami wiąże się powstawanie krótkowzroczności. Nie jestem zwolennikiem długiego oglądania przez dzieci telewizji, ani całodziennego ślęczenia nad książką, przede wszystkim dlatego, że człowiekowi i to nie tylko młodemu niezbędna jest odpowiednia porcja ruchu i wysiłku fizycznego. Jednak nie wydaje się, aby jak się to popularnie określa „wyteżanie wzroku” miało rzeczywiście wpływ na krótkowzroczność.

KRZYSZTOF STAWIK



W OPINII  
LEKARZA

## KRÓTKO- WZROCZNOŚĆ

Oko człowieka przypomina w ogólnych zarysach aparat fotograficzny. „Obiektyw” składa się tutaj z dwóch elementów optycznych. Jednym jest rogówka, która skupia promienie świetlne, drugim soczewka, której rola w mniejszym stopniu polega na sku-





(Ciąg dalszy ze str. 1)

**W**SZYSTKO to dzieje się w Zbiorczej Szkole Gminnej w Wilkowie koło Złotoryi. Szkoła jest duża, więc i sporo mieści: cztery klasy ośmioklasowe, tzw. punkt filialny, czyli — jak wyjaśnia wicedyrektor — niepełna szkoła podstawowa (klasy 1—3), dwa przedszkola zakładowe, przedszkole państwowe oraz Państwowy Ośrodek Szkolno-Wychowawczy. Ta ostatnia nazwa też wymaga wyjaśnienia: w praktyce są to czyste, ładnie umeblowane pokoiki, w których pod opieką wychowawców przebywają przez cały tydzień dzieci z rozbitych, ubogich, czy wręcz nieistniejących domów.

W sumie uczy się tu i bawi (a czasem też obrywa dwóje) 350 dzieci. Szkoła w Wilkowie nie jest jedyną w gminie — podobne są w Gieraltowicach, Lubiatowie, Rokitnicy, razem 825 uczniów.

Dyrektorski gabinet, mimo że tak efektowny, nie jest miejscem, z którego można by było wiele zobaczyć. Irena Majchrzak jest tego samego zdania, toteż namawia do obejrzenia szkoły. Zanim to nastąpi, opowiada jeszcze o reformie szkolnej i o tym, jak się tu do niej przygotowywano.

Wielu pedagogów musiało uzupełnić wykształcenie. Bo na przykład magister Owczarek ukończył studia o kierunku wychowania początkowego, inni zdawali egzaminy kwalifikacyjne, równoważne z ukończeniem studiów wyższych. To nauczycielskie samokształcenie kosztowało sporo wysiłku. Bo nie dość, że uczy się przysłowiowe cudze dzieci, to jeszcze trzeba to robić dobrze, a dobrze to znaczy najpierw samemu się nauczyć. W roku szkolnym 77/78 wielu nauczycieli rozpoczęło uzupełniać swoje kwalifikacje przy pomocy telewizyjno-radiowego „Nurtu”. Choć robiono to w kapiach, przed swoim własnym telewizorem, to jednak co dwa tygodnie należało, po konkretnej audycji napisać odpowiednią pracę. Wypadało rzetelnie się do nich przygotowywać, na końcu i tak czekał nauczycieli egzamin.

Kuratorium również prowadzi szkolenia. Nazywają się one samokształcenie kierowane. Raz w miesiącu nauczyciele zbierają się w jednym miejscu, aby obejrzeć przygotowaną przez kogoś z ich grona lekcję pokazową, wysłuchać referatu, podyskutować.

— Czy widział pan podreżnięte do pierwszych klas? — pyta pani Majchrzak i pokazuje książkę do matematyki. Kiedy przglądam się kolorowym ilustracjom, z których niedwuznacznie wynika, że koń, pies, kot i jeszcze kilka zupełnie sympatycznych czworonogów to niestety nie innego jak jedynie zbiór ssaków, który z kolei zawiera się w nieco większym zbiorze zwierząt.

Moja informatorka opowiada co umieją aktualni pierwszoklasiści. Okazuje się, że wszyscy chodzili do przedszkola, nauczyli się trochę pisać, czytać, liczyć. Byli po prostu mądrzejsi niż ich rodzice w tym samym wieku.

Lekcja zatem wygląda inaczej, ale nie tylko dlatego, że dzieci dzisiaj więcej wiedzą. Inne też są cele i zadania lekcji. Jak to wszystko wygląda w praktyce, najlepiej zobaczyć w klasie.

Gospodarze nie bez dumy demonstrują mi jej wyposażenie, a ja, który aby tu dotrzeć przejechałem przez autentyczną wieś o-

to pan Jerzy zrobił sam, łącznie z projektem i ze zautomatyzowaniem urządzeń.

Teraz dopiero dyrektor wyznaje, że na urządzenie tej sali wydano tylko około stu tysięcy złotych, a więc zaoszczędzono dwieście tysięcy. W tym momencie prosi o wymienienie nazwiska naczelnego dyrektora Zakładów Urządzeń Górniczych „Lena” w Wilkowie. Bo dzięki jego pomocy zrobiono już niejedną remont szkoły, ogrodzono jej teren, wygospodarowano mieszkania dla nauczycieli. Więc wymieniam — Stanisław Piebrzyk

## CHOĆ DALEKO OD WARSZAWY...



Gospodarze demonstrują wyposażenie szkoły. Fot. Waldemar Sikorski

toczoną jak najprawdziwszym lasem, pytam jak prowincjusz: ile to kosztowało?

Zamiast odpowiedzi, dyrektor Wierzbicki wymienia nazwisko Jerzego Michalskiego i mówi, że dzięki niemu kosztowało to bardzo niewiele.

— To z zawodu jest pan chyba stolarzem? — witając się z panem Jerzym, próbuję odgadnąć jego profesję. Nie trafram. Jest palaczem, a robota, której efekty oglądam, to jedynie jego hobby.

Dyrektor naciska ukryty przycisk i w klasie robi się ciemno. To zapadły zasłony okienne. Teraz można włączyć stojący za rzędami ławek aparat filmowy, rzutnik, czy tzw. folioskop czyli aparat, którego zadaniem jest wyświetlanie rysunków i napisów naniesionych przez nauczyciela na przezroczystą, celofanową folię.

Do klasy z mebl. kupiono jedynie krzeselka. Ławki, wszystkie półki, tablicę magnetyczną, będącą równocześnie drzwiczkami szafki, skrzynię na mapy — wszystko

A jak wygląda lekcja? Przeglądając konspekty, można wyczytać tam sformułowania: metody aktywizujące, metody sytuacyjne, metody czynnościowe.

Co to takiego metody aktywizujące? Ano po prostu: kiedy ma się do dyspozycji nie kredę i tablicę, ale kolorowy telewizor, (w każdej klasie), magnetofon, filmy, przezroczka, to można łatwiej zaktywizować maluchów — proste?

W skrytkach pod tablicą istnie skarby — jeżeli rzecz jasna, spojrzysz się na zgromadzone tam pomoce naukowe okiem pedagoga przygotowującego się do lekcji. Oto z jednej z półek pani dyrektor zdejmuję pudełko kolorowych, plastikowych klocków. Są tam klocki małe — jak kostka magi i większe, jakby poukładane z tych mniejszych: paleczki, sześcianniki i nieregularne w kształtach — jakby z takiego sześciannika usunięto jedną paleczkę.

Mała kostka — to „jeden”, paleczka (cztery kostki, jedna na drugiej — to „cztery”, sześciannik

bez jednej kostki — a, to już trzeba policzyć... A ile to będzie piętnastie?

Klocki rozdaje się pomiędzy uczniów tak, aby na każdej ławce leżał cały komplet i maluchy dobierają z kompletu bryłek te, których budowa odpowiadać będzie piętnastu kostkom magi. Wszystko razem, to właśnie nic innego jak praktyczne zastosowanie metody czynnościowej, tzw. manipulacji.

Na umieszczonym przed rzędomi ławek ekranie przesuwają się kolorowe przeźrocza. Rozpoznają fragmenty Warszawy. Pstryk — pomnik Mickiewicza, pstryk — Syrenka, pstryk — Ściana Wschodnia, Trasa Łazienkowska, zamk...

Pani dyrektor żałuje, że w tej chwili nie ma dzieci i nie może pokazać prawdziwej lekcji. Ale przecież nietrudno sobie wyobrazić lekcję pt. „Wycieczka do stolicy”, przeprowadzoną metodą sytuacyjną, czyli za pomocą inscenizacji i z wykorzystaniem dialogów. Wygląda na przykład tak:

— A to kto?

— No jakże, nie poznajecie?

— Ależ oczywiście, Kopernik!

Inne sale wyposażone są podobnie. Tyle, że tu np. rzutnik i aparat filmowy umieszczono na pulpach wysuwanych z bocznych segmentowych półek, a ekran wisi nieco z boku, w tym samym miejscu, co — w wypadku nieoglądania filmów — mapa...

Jest tego tak dużo, że zaczynam mieć wątpliwości, czy aby na pewno wszystko, co widziałem, rzeczywiście dobrze służy uczniom, czy aby nie absorbuje ich barwsama różnorodność urządzeń i pomocy naukowych niż faktyczne tematy lekcji. Irena Majchrzak stara się rozwiać wątpliwości:

— Dzieci przyzwyczajone są do takich wygód już w przedszkolu. To, co ich tu spotyka, jest zatem dla nich zupełnie normalne...

I pewnie rzeczywiście tak jest. Do wszystkich udogodnień przyzwyczajamy się przecież bardzo szybko i już po kilku miesiącach nie możemy sobie nawet wyobrazić, że kiedykolwiek mogło być inaczej.

Dzieci uczące się w pierwszych klasach tej szkoły nie noszą już z sobą książek. Jeden komplet leży w domu, drugi w szkole — wyjaśnia dyrektor, widząc, że szukam pod stolikami zastępującymi ławki miejsc przeznaczonych na teczkę.

Książek w szkole rzeczywiście jest sporo. Oglądałem bibliotekę szkolną. Jest w niej, nie liczyłem, bo niepodobna, ale wierzę na słowo — 13 800 woluminów. Rocznie wydaje się tu na książki od 20 do 25 tys. zł. Około 12 tys. na czasopisma.

To chyba sporo jak na bibliotekę liczącą sobie 320 czytelników.

**C**ZY rzeczywiście niczego nie brak w tej nowoczesnej szkole?

— Mamy kłopoty z lekarzem. Od czasu śmierci poprzedniego, etat w miejscowym ośrodku zdrowia jest wolny... Jest to dla nas spory problem, ale poza tym... Poza tym jest dobrze.

PIOTR WILCZKOWSKI



**załatwione!**

W końcu stycznia otrzymaliśmy list, którego autor informował nas o trudnym losie starszej kobiety, ob. Czesławy K. z Legnicy. Sygnał ten przekazaliśmy Zarządowi Wojewódzkiemu PKPS w Legnicy, który natychmiast zajął się sprawą i oto, co nam donosi

Prezydium Zarządu Wojewódzkiego PKPS w Legnicy uprzejmie informuje, że po zasięgnięciu szczegółowych informacji w Zarządzie Miejskim PKPS oraz w

Dziale Służb Społecznych Woj. Szpitala Zespołowego w Legnicy osobą wymienioną w anonimie jest podopieczna Czesława K. Na podstawie wywiadu społecznego ob. Barbary Sokołowskiej — pracownika socjalnego Działu Służb Społecznych udzielono następującej niezbędnej pomocy:

— Dział Służb Społecznych przyznał zasiłek pieniężny na obiady,

— wskutek interwencji prokura-

tora nastąpiła eksmisja lokatorów z mieszkania ob. Czesławy K.,

— ZM PKPS otoczył wymienioną stałą opieką, wyposażył mieszkanie w niezbędny sprzęt, wydał koc, materace, odzież.

Niezależnie od powyższego przydzielił opiekunkę domową, która wykonywać będzie prace związane z prowadzeniem domu.

Sekretarz ZW PKPS  
MIECZYSLAW PULCHNY



# NASZE OFERTY KULTURALNE

23—29.III.1979 r.

## TEATR

### TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

● 23 bm. g. 17 — Julia Hartwig „Jaś i Małgosia”, reż. Krzysztof Wróblewski. ● 24 i 25 bm. g. 19 — Kacper Stefanowicz „Taka noc nie powtórzy się więcej”, reż. Irma Czaykowska, scen. Irena Burke.

### ROBOTNICZY TEATR LALKI I AKTORA „SWIERSZCZ” W KLUBIE „ZURAW” W LUBINIE

● 25 i 26 bm. g. 10 i 12 — Andrzej Stalony-Dobrzański „Baśń Śląska”, reż. Andrzej Rausz, scen. Andrzej Owczarek i Zuzanna

Wochniak, muzyka Krystyna Zięzula.

### TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

● 23—27 bm. g. 19.15 — William Shakespeare „Romeo i Julia”, reż. Bogusław Kiere, scen. Danuta Schejbal-Klimowska. ● 30 i 31 bm. g. 19 — August Strindberg „Panna Kajzara „Villa del Misteri”, reż. autora, scen. Krzysztof Zarębski.

### TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

● 23—25 bm. g. 19 — Peter Shaffer „Equus”, reż. Henryk Tomaszewski, scen. Marcin Wenzel. ● 27—31 bm. g. 19 — Zygmunt Kra-

siński „Nie-Boska komedia”, reż. i scen. Jerzy Grzegorzewski.

### TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

● 23 i 30 bm. g. 19 — Gabriela Zapolska „Skiz”, reż. Ewa Bułhak, scen. Jan Polewka. ● 24 i 25 bm. g. 19 — August Strindberg „Panna Julia”, reż. Piotr Paradowski, scen. Franciszek Starowieyski. ● 27—29 bm. g. 19 — „Według Thomasa Manna”, reż. Piotr Paradowski, scen. Franciszek Starowieyski.

### OPERA PAŃSTWOWA WE WROCŁAWIU

● 23 bm. g. 19 — Giuseppe Verdi „Traviata”. ● 24 bm. g. 19 — Wolfgang Amadeusz Mozart „Wesele Figara”. ● 25 bm. g. 19 — Sergiusz Prokofiew „Kopciuszek”.

## FILM

W poszukiwaniu kina zrealizowano najwięcej filmów na temat ostatniej wojny i okupacji. I w dalszym ciągu ta tematyka pozostaje żywa. Edward Żebrowski, który sam nie przeżył okupacji zrealizował „Szpital przemienienia” według powieści Stanisława Lema. Akcja rozgrywa się jesienią 1939 roku gdy hitlerowcy przystąpili do likwidacji szpitala psychiatrycznego. Jeden z lekarzy chce za wszelką cenę ratować chorych. Film ten porusza szerszą problematykę nie tylko wojenną i pokazuje różne ludzkie postawy wobec zagrożenia, cierpienia, przemocy, zagłady. Świetna obsada aktorska zapewnia dobrą grę. W filmie występują: Jerzy Biczyski, Henryk Bista, Ewa Dalkowska, Piotr Dejmek, Gustaw

Holoubek, Zygmunt Hübner, Wojciech Pszoniak, Zbigniew Zapasiewicz.

Film będzie wyświetlany w kinie „Jubilat” w Głogowie 26 i 27 marca.

Na zdjęciu scena z filmu.



## IMPREZY

### W LUBIŃSKIM KMPIK-u

Tydzień pod znakiem Melpomeny. Dwie wystawy: scenografii teatralnej i wydawnictw teatralnych — godne obejrzenia.

### IRMA HLAWATA

eksponuje swoje malarstwo w legnickim salonie Biura Wystaw Artystycznych. Polecamy!

### NA SPEKTAKL

Teatru Małych Form „FORMAT” z Krakowa zaprasza Wojewódzki Dom Kultury 25 marca o godz. 18 (kawiarnia WDK).

### W „PARNASIKU”

z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru — spektakl teatru jednego aktora. Stanisław Łopatowski wykona „Ars amandi”. (28 bm. g. 19).

### WYSTAWA PRAC

plastycznych dzieci pt. „Rysunek i plakat o zdrowiu” czynna jest aktualnie w Młodzieżowym Domu Kultury w Legnicy.

### OKRĘGOWE MUZEUM MIEDZI

w Legnicy proponuje obejrzenie dwu stałych ekspozycji: „Wyroby artystyczne i użytkowe z miedzi i jej stopów” i „Miedź — wczoraj, dziś i jutro”.

### WIDOWISKO DLA DZIECI

pt. „Baśń o rybaku i złotej rybce” w wykonaniu Walbrzyskiego Teatru Lalek — 28 i 29 bm. o g. 10 i 12 na scenie DKZM w Lubinie. Ponadto w DKZM: 30 bm. o g. 18 — „30 zagadek o Wrocławiu”.

### MALARSTWO

Edwarda Dwurnika — młodego warszawskiego artysty-plastyka eksponowane jest w Złotoryjskim Ośrodku Kultury.

### CERAMIKA

Janiny Bany-Kozłowskiej i malarstwa Kazimierza Kozłowskiego wystawiane są w Muzeum Ceramiki w Bolesławcu.

## TELEWIZJA

### FILMY

Latarnia czarnoksiężska przedstawi film francuski „Taksówka nr 3886” w reżyserii André Hunebelle’a, w roli głównej wystąpi Michel Simon (sobota pr. I, g. 16.20).

Odcinek IV serialu telewizyjnego polskiej „Życie na gorąco” pt. „Maławita” w reżyserii Andrzeja Konica i w wykonaniu popularnych aktorów: Leszka Herdegena, Leszka Teleszyńskiego, Mirosławy Dubrawskiej (sobota pr. I, g. 20.15).

Ostatni odcinek węgierskiego serialu „Pokusa”, w którym grają: Anna Nehrebecka, Erika Bodnar i Laszlo Markus (sobota pr. II, g. 21.45).

Odcinek IV „Rodziny Polanieckich” serialu TVP według powieści Henryka Sienkiewicza jak zwykle w niedzielę (pr. I, g. 20.20).

„Utrapienie” to film czechosłowacki o dzieciach (poniedziałek pr. I, g. 17.35).

„Czerwone i czarne” IV odcinek serialu radzieckiego w reżyserii Siergieja Gierasimowa. Serial jest o party na powieści Stendhala pod

tym samym tytułem. Występują w nim znani radzieccy aktorzy: Nikołaj Jeremienko, Natalia Bondareczuk, Gleb Striżenow (wtorek pr. I, g. 20.15).

Kino interesujących filmów zaprezentuje „Niedokończona zdanie” wg powieści Tibora Dery. Film reżyserował Zoltan Fabri (środa pr. I, g. 20.15).

Młodzież z pewnością chętnie obejrzy film poświęcony właśnie jej.



Jest to „Lato z kowbojem” prod. czechosłowackiej (środa pr. II, g. 17.10).

Film polski „Chudy i inni” porusza ważną tematykę społeczną; reżyserował go Henryk Kluba i grają w nim świetni aktorzy: Wiesław Gołas, Franciszek Pieczka (na zdjęciu poniżej), Ryszard Filipiak (czwartek pr. II, g. 21.55).

### TEATR

W teatrze wspomnień zobaczymy przedstawienie Edmunda Morriisa „Drewniany tancerz” w reżyserii Jana Bratkowskiego. Sztuka ta porusza problemy ludzi starszych, ich sytuację w społeczeństwie. Wśród wykonawców są: Kazimierz Opaliński, Renata Kossobudzka, Jan Ciecierski, Henryk Borowski (sobota pr. II, g. 20.15).

Sztuki Carlo Goldoniego należą do żelaznego repertuaru światowego. Tym razem zobaczymy „Sługę dwóch panów” w wykonaniu teatru telewizyjnego włoskiej (poniedziałek pr. I, g. 20.15).

### PUBLICYSTYKA

Spotkanie z Krzysztofem Zanusem i Jackiem Fiksiewiczem (poniedziałek pr. II, g. 21.10).

## GWIAZDY MÓWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.



### BARAN 21. III. — 20. IV.

Twoje postanowienia, choć słuszne, są jednak zbyt pochopne. Jesteś w gorącej wodzie kąpany. Poczekaj jeszcze trochę, na dalszy rozwój wypadków. Być może w tym tygodniu wiele się zmieni na korzyść. Zdrowie może Ci nieco szwankować. Finanse układają się pomyślnie.



### BYK 21. IV. — 20. V.

W domu niespodziewani goście, ożywione życie towarzyskie. Ważne sprawy zawodowe zajmą Cię też sporo czasu, będziesz więc miał ten tydzień nieco wyczerpujący, niemniej bardzo ciekawy. W dalszej perspektywie — wyjazd.



### BLIŹNIĘTA 21. V. — 22. VI.

Będzie to bardzo przyjemny tydzień zarówno dla Ciebie jak i dla Twoich najbliższych. W ważnej sprawie rodzinnej otrzymasz wreszcie pozytywną odpowiedź. Nie zawiodą Cię też i finanse. I tu — po dość trudnym okresie — zaczyna się powoli i systematycznie sytuacja wyjaśniać. A zatem — dobrej myśli.



### RAK 23. VI. — 22. VII.

Zmiany w pracy mogą pokrzyżować trochę Twoje plany na najbliższą przyszłość. Trzeba się więc z tym pogodzić, iż nie wszystko i nie zawsze musi się układać zgodnie z naszymi życzeniami. Niczego nie załataj. W domu przyjemna, pogodna atmosfera. Pod koniec tygodnia możliwy wyjazd.



### LEW 23. VII. — 23. VIII.

Znajdziesz się w bardzo korzystnej sytuacji zawodowej. Możesz wiele zdziałać, wykazać swoją energię, inicjatywę. Ten tydzień korzystny również jest dla osób uczących się. Wszelkie egzaminy pójdą „jak z płatka”. W uczuciach ostrożnie — łatwo o konflikt!



### PANNA 24. VIII. — 23. IX.

Ostatnio zbyt zaabsorbowany życiem towarzyskim, przyjaciółmi — zapominasz o najbliższych, o domu. A więc uwaga: zbiera się na burzę! Masz jeszcze czas, aby jej zapobiec. Finanse zwykają. W najbliższym okresie możesz odczuwać nieco przemęczenia. Więcej ruchu, przebywania na świeżym powietrzu dobrze Ci zrobi.



### WAGA 24. IX. — 23. X.

Doskonały nastrój, świetne samopoczucie będą Ci towarzyszyć przez cały ten tydzień. Unikaj tylko wszelkich scysłów i niepotrzebnych dyskusji, wtedy okres ten będzie mógł zaliczyć do udanych, tym bardziej, że ktoś spod znaku Koziorożca wybitnie czas ten Ci umili...



### SKORPION 24. X. — 22. XI.

Ważna decyzja! Dalszy rozwój tej sprawy może mieć w przyszłości duży wpływ na Twoje układy rodzinne i domowe. Spodziewaj się wkrótce wyjazdu. Osoby młode spod znaku Skorpiona, nie związane węzłem małżeńskim, mają szanse poznać kogoś miłego...



### STRZELEC 23. XI. — 21. XII.

Wiele czasu poświęcisz w tym tygodniu rodzinie i domowi. Korzystne zmiany w budzie domowym. Oczekiwany od dawna większy zakup — jest już w toku realizacji. Zatrzaszcz się o zdrowie. W pracy bez zmian. Ktoś czeka na wiadomość od Ciebie.



### KOZIOROŻEC 22. XII. — 20. I.

Ważne spotkanie, do którego przywiązujesz dużą wagę, niczego na razie jeszcze nie rozwiąże. Cierpliwości! Twoja ocena sytuacji jest zbyt jednostronna i subiektywna. Nie szukaj więc winy u kogoś, zdobądź się na więcej obiektywizmu... W najbliższych dniach — większy napływ gotówki. Zdrowie O.K.



### WODNIK 21. I. — 18. II.

Ten tydzień wymagać od Ciebie będzie konsekwentnego i roznego działania. Ktoś czeka tylko na Twój błąd. Więcej wiary we własne siły i więcej odwagi, a wszystko ułoży się po Twojej myśli. Masz przed sobą więc trudny, ale w efekcie owocny tydzień.



### RYBY 19. II. — 20. III.

Spotkasz ciekawą i bardzo sympatyczną osobę. Z czasem znajomość ta może przerodzić się w trwalsze uczucie. W pracy — czeka Cię okres wzmożonego wysiłku. Zdrowie może nieco szwankować, jak to bywa na przedwiośnie. Finanse — w normie.



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielewski, Krzysztof Dębek, Zbigniew Janiszewski, Włodzimierz Kisil (red. naczelny), Zygmunt Łuszcz, Czesław Pańczuk (z-ca sekret. red.), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowiak (fotoreporter), Maria Samborska (sekretarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter). ADRES redakcji 59-220 Legnica, plac Chopina 2. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, sekretarz redakcji — 241-49, zastępca sekretarza redakcji — 299-25, publicyści — 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń — 292-42. OGŁOSZENIA DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30—15.30) w Legnicy, pl. Chopina 2. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udziela płaćcówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” urzędy pocztowe i listonosze. DRUKUJĄ: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: Prawo skracania materiałów nie zamówionych.



## Psie związki zalegalizowane

Popatrzcie na to zdjęcie bo  
naciej nie uwierzycie. Oto  
pierwszy oficjalny ślub —  
małżeński związek pary jam-  
ników. W autentycznej ka-  
plicy, z udziałem mistrza ce-  
remonii i świadków (pańcie i  
gwczarek), przy akompania-  
mencie weselnego marsza i  
weselných dzwonów. „Młoda  
para” zamiast klęczeć przed  
ołtarzem, usadowiona zosta-  
ła na nim. To właściwie je-  
dyna różnica w przebiegu  
ślubnej uroczystości. Dzi-  
ś, nawet amerykańska



prasa odnotowała ze złośliwym komentarzem. Tego rodzaju praktyki stosuje się w Kalifornii.



## Moda na lata 30 trwa...

**PETER FALK** — nasz znany z czwartkowych wieczorów telewizyjnych — skończył definitywnie z rolą porucznika Columbo. Przejmnie po nim schedę Shera Danese. Tytuł serialu: „Mrs. Columbo”. Prywatnie Shera to nikt inny, jak żona Falka.

## Bez wyjątków

W jednej z knajp San Jose de Pare, położonej w niewielkiej odległości od stolicy kolumbijskiej Bogoty, wybuchła wielka awantura. Nie obyło się bez interwencji służb porządkowych. Na miejsce wypadku wezwano także panią burmistrz Aglaee Aguilar de Monoz. Obaj mocno podchmieleni awanturnicy otrzymali wprawie solidną reprimendę, a potem na 18 godzin zamknięto ich w areszcie. Nie byłoby w tym fakcie nic nadzwyczajnego, gdyby nie okazało się że zatrzymani to małżonek i syn pani burmistrz. — Prawo jednakże dla wszystkich! — oświadczyła reporterom bezkompromisowa niewiasta. Może właśnie dlatego swój urząd udaje się jej piastować już 15 miesięcy. W ostatnim dziesięcioleciu bowiem w San Jose de Pare zmieniano burmistrza mniej więcej co 45 dni.

## Jeszcze czas

Po raz dziesiąty francuski producent Gilbert Prouteau zwrócił się ostatnio do legendarnego śpiewaka Tino Rossiego z prośbą o zgodę na sfilmowanie jego życia. Po raz dziesiąty także spotkał się ze zdecydowaną odmową. Treść tej odmowy jest również niezmienna: — Na tego rodzaju przedsięwzięcie, mój drogi, jest jeszcze grubo za wczesnie...



O jak „Omega”

Na ostatnich targach fotograficznych Midem, w czasie węgierskiego koncertu galowego, triumfy święciła „Omega”. Zespół w ubiegłym miesiącu koncertował także w Polsce. Jest to od 1963 roku najciekawsza i najpopularniejsza formacja rockowa na Węgrzech. Wielką karierę zespołu zapoczątkowała seria koncertów w Wielkiej Brytanii. Występowali w znanych londyńskich klubach:



## Wrotkomania

Autentyczny renesans wrotek, wrotkomania zaczyna obejmować coraz szersze kręgi zachodniej młodzieży. W najmodniejszych i najliczniej uczęszczanych dyskotekach poruszamy się wyłącznie na wrotkach. Penny, Ramona i Ronda — trzy śpiewające dziewczyny z Monachium — po swym ostatnim nowojorskim tournée lansują ten nowy rodzaj zabawy wśród rówieśników Republiki Federalnej Niemiec. Kupujcie wrotki i zaczynajcie ćwiczyć zanim okaże się, że i do naszych dyskotek ta moda zawitała.

## ❓ KRZYZOWKA

**POZIOMO:** 1 — italska lub etruska bogini rzemiosła i sztuki, 4 — rzeźba, 7 — dba o maszyny, 8 — wada wzroku, 9 — przemiany chemiczne pod wpływem promieniowania jonizującego, 10 — mistrzostwa, 11 — najwyższy kapłan żydowski w Jerozolimie w I w.n.e., 14 — szef, 16 — z siedzibą w Nowym Jorku, 18 — posługiwanie się wykrętami, 20 — wyspa indonezyjska w Molukach Płn., 21 — tematyka miłosna.

19 — odpowiednik polskiego „nowo”.

**ROZWIĄZANIE KRZY-  
ŻÓWKI** z numeru 10. PO-  
ZIOMO: przrób, strup.  
pterodaktyl, pop, skrobanie,  
Kosowo, Wenera, ludwis-  
sarz, itr, cybernetyka, agō-  
ra, adopcja. PIONOWO:  
pułap, RWE, biodro, szal-  
bierz, ruten, poliera, popas,  
suwniarka, kolacja, epika,  
paleta, dobro, renta, Yao.

**NAGRODY KSIĄŻKOWE**  
wylosowali: **REGINA BE-**  
**REZA**, ul. Jagiello 39/6,  
56-130 Ścinawa; **WIESŁAW**  
**TRELA**, ul. Hanki Sawic-  
kiej 3, 59-300 Lubin; **BAR-**  
**BARA CAŁUJEK**, ul. Ro-  
botnicza 13, 55-040 Kobie-  
rzycę.

**PIONOWO:** 1 — triumfalny lub żałobny, 2 — skutek paniki na giełdzie, 3 — rodzaj notatnika, 4 — wytwórca lin i sznurów, 5 — parzyste narzędzia na brzucho ssaków, 6 — ręczna broń palna z XVI—XVIII w., 7 — mniej niż drzewo, 9 — telegram radiowy, 10 — psuje smak chleba, 12 — wyspy koralowe, 13 — dolna część snopa, 15 — imię albańskiego przywódcy, 17 — poranna lub wieczorna.

**TERMIN NADSYŁANIA**  
rozwiązań krzyżówki opa-  
trzonych kuponem numer 12  
upływa 30 bm. Odpowiedzi  
prosimy nadsyłać wyłącznie  
na kartkach pocztowych.

